81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

22 września 2026 NR 222 (18615)

Sport

Reguła awaryjna

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

eprasa.pl 554d2dbc6c

Z młodzianem na Ligę Narodów

Radość w Lubinie! Po dziewięciu latach Zagłębie znowu doczekało się powołania zawodnika do kadry narodowej.

W sobotę dowiedzieliśmy się o paskudnym urazie wiązadeł Kamila Grabary, dotychczasowej „jedynki" w narodowych barwach. U trenera Jana Urbana zagrał w pięciu z sześciu swoich meczów w reprezentacji, będąc wcześniej pomijanym przez kolejnych selekcjonerów. Teraz kontuzja, pech, długa rehabilitacja w Turynie i czekanie na powrót na boisko...

Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus

Marcel Reguła w wygranym meczu z Macedonią Północną w młodzieżówce. Teraz czas na dorosłą kadrę!

Nowy numer 1

Wydawało się, że w jego miejsce trener powoła doświadczonego Łukasza Skorupskiego z włoskiej Bolonii, który gra przecież regularnie w swoim klubie. Owszem, jego zespół słabo przędzie w Serie A, zajmując 18. miejsce po pięciu kolejkach, ale to przecież nie wina „Skorupa". 35-latek – mający w reprezentacji 20 gier – u trenera Urbana walczył o miejsce z Grabarą. Zagrał dwa razy z Finlandią, rok temu we wrześniu był mocnym punktem w spotkaniu z Holandią w Rotterdamie w eliminacjach mistrzostw świata (1:1). Ostatni raz między słupkami był w spotkaniu z Litwą pod koniec października.

Teraz selekcjoner go pominął, a w miejsce kontuzjowanego Grabary postawił na bramkarza Widzewa Bartłomieja Drągowskiego. W tej sytuacji w kadrze na mecze Ligi Narodów UEFA Dywizji B z Bośnią i Hercegowiną oraz potem Szwecją i Rumunią jest dwóch bramkarzy z Ekstraklasy i Marcin Bułka z Arabii Saudyjskiej, który u Urbana zagrał w reprezentacji raz, pod koniec maja w przegranym meczu towarzyskim z Ukrainą (0:2). Kadrowego doświadczenia nie ma wielkiego, bo – jak Grabara – ledwie sześć występów.

Teraz na nim będzie spoczywała odpowiedzialność w trudnych grach. Z drugiej strony Bułka doświadczenie z Ligi Narodów ma. Zagrał w niej dwa lata temu w wygranym 3:2 meczu w Glasgow ze Szkocją, w spotkaniu z Chorwacją (3:3) i miał udział w klęsce w Porto z późniejszym zdobywcą Ligi Narodów – Portugalią (1:5).

Złamana kość

Nie ma Grabary, nie ma też innego kontuzjowanego zawodnika – napastnika Adriana Benedyczaka. Duża szkoda, bo w tureckiej Kasimpasie należy do najlepszych. W sześciu meczach zdobył cztery gole. Przed nim w wymagającej Super Lig jest niewielu strzelców, a jak już, to tacy jak Mohamed Salah (7 bramek), Victor Osimhen (5) czy Dušan Vlahović (5).

„Niestety, pod koniec pierwszej połowy ostatniego meczu z Konyasporem doznałem złamania lewej kości łódeczkowatej. W ciągu najbliższych kilku dni przejdę operację, co oznacza, że muszę na razie odłożyć w czasie moje marzenie o grze w drużynie narodowej. Najważniejsze teraz to skupić się na powrocie do zdrowia. Zrobię wszystko, co mogę, aby powrócić silniejszym i dawać z siebie wszystko na boisku" – napisał po angielsku na Instagramie Benedyczak.

> *„W ciągu najbliższych kilku dni przejdę operację, co oznacza, że muszę na razie odłożyć w czasie moje marzenie o grze w drużynie narodowej. Zrobię wszystko, co mogę, aby powrócić silniejszym i dawać z siebie wszystko na boisku".*
>
> **Adrian Benedyczak na Instagramie**

We wrześniowo-październikowych grach z pewnością dostałby szansę debiutu, bo w kadrze napastników... brak. Jest doświadczony Robert Lewandowski, a w odwodzie niestrzelający nawet w Ekstraklasie Karol Świderski czy Mateusz Żukowski z 2. Bundesligi (w tym sezonie 2 bramki w 6 meczach, w poprzednim 17 w 21). Oprócz kontuzjowanych Grabary i Benedyczaka wypada też mający uraz Filip Rózga ze Sturmu Graz.

Po długiej przerwie

Czy w tej sytuacji remedium będzie 19-letni ofensywny Marcel Reguła? Piłkarz Zagłębia Lubin został przesunięty do dorosłej kadry z młodzieżówki trenera Jerzego Brzęczka, gdzie w tak udanych eliminacjach zdobył na razie dwie bramki i zanotował asystę. W lidze też pokazuje się z dobrej strony w każdym meczu. To chłopak bez kompleksów. Na pewno dostanie okazję do gry.

W Lubinie cieszą się, że po blisko dekadzie ponownie mają swojego zawodnika w dorosłej kadrze narodowej. Teraz jest Reguła, a w listopadzie 2017 roku byli Jarosław Jach oraz Jakub Świerczok. Ostatecznie zamiast 26-osobowej kadry na mecze w Lidze Narodów mamy 25 graczy.

Michał Zichlarz

KADRA NA MECZE W LIDZE NARODÓW

Bramkarze: Marcin Bułka (Neom SC), Bartłomiej Drągowski (Widzew), Mateusz Kochalski (Wieczysta). **Obrońcy**: Jan Bednarek i Jakub Kiwior (obaj FC Porto), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów), Wojciech Mońka (Lech), Kacper Potulski (FSV Mainz 05), Tymoteusz Puchacz (Sabah Baku), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Norbert Wojtuszek (Jagiellonia). **Pomocnicy**: Przemysław Frankowski i Sebastian Szymański (Stade Rennais), Jakub Kamiński (Benfica), Wiktor Nowak (Slavia Praga), Marcel Reguła (Zagłębie Lubin), Michał Skóraś (Lens), Bartosz Slisz (Broendby IF), Kacper Urbański (Górnik Zabrze), Nicola Zalewski (Atalanta), Piotr Zieliński (Inter Mediolan). **Napastnicy**: Robert Lewandowski (Chicago Fire), Karol Świderski (Widzew), Mateusz Żukowski (1. FC Magdeburg).

HARMONAGRAM ZGRUPOWANIA KADRY

21 września (poniedziałek)
18.00 – zbiórka zawodników w hotelu (Double Tree by Hilton)

22 września (wtorek)
12.00 – trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, KS Zwar)

14.30 – konferencja prasowa (Double Tree by Hilton)

23 września (środa)
12.00 – trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, KS Zwar)

24 września (czwartek)
16.15 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Bośnią i Hercegowiną (PGE Narodowy)

17.00 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Bośnią i Hercegowiną (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, PGE Narodowy)

18.30 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Bośni i Hercegowiny (PGE Narodowy)

19.00 – oficjalny trening reprezentacji Bośni i Hercegowiny przed meczem z Polską (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, PGE Narodowy)

25 września (piątek)
20.45 – mecz Ligi Narodów Dywizji B Polska – Bo śnia i Hercegowina, Warszawa

26 września (sobota)
17.40 – Wylot reprezentacji Polski do Szwecji

27 września (niedziela)
11.30 – oficjalny trening reprezentacji Szwecji przed meczem z Polską (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, Strawberry Arena)

13.00 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Szwecji przed meczem z Polską (Strawberry Arena)

16.45 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem ze Szwecją (Strawberry Arena)

17.30 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem ze Szwecją (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, Strawberry Arena)

28 września (poniedziałek)
20.45 – mecz Ligi Narodów Szwecja – Polska, Sztokholm

29 września (wtorek)
Dzień wolny

30 września (środa)
12.00 – trening reprezentacji Polski (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, BoniFaCio SPA & Sport Resort)

1 października (czwartek)
11.00 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Rumunią (BoniFaCio SPA & Sport Resort)

11.00 – oficjalny trening reprezentacji Rumunii przed meczem z Polską - otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, Centrum De Fotbal Mogosaia, Şoseaua Bucureşti - Targovişte

12.00 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Rumunią (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, BoniFaCio SPA & Sport Resort)

20.30 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Rumunii przed meczem z Polską (hotel The Westin Warsaw, Warszawa)

2 października (piątek)
20.45 – mecz Ligi Narodów Polska – Rumunia, Warszawa

3 października (sobota)
16.45 – wylot reprezentacji Polski do Bośni i Hercegowiny

4 października (niedziela)
16.45 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Bośnią i Hercegowiną (Bilino Polje)

17.30 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Bośnią i Hercegowiną (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut, Bilino Polje)

5 października (poniedziałek)
20.45 – mecz Ligi Narodów Bośnia i Hercegowina – Polska, Zenica

6 października (wtorek)
11.00 – wylot reprezentacji Polski do Warszawy. Zakończenie zgrupowania

eprasa.pl 554d2dbc6c

Tydzień wolnego

Po dobrze wykonanej pracy należy się odpoczynek - z takiego założenia wyszedł sztab szkoleniowy lidera ekstraklasy.

Fot. Wojciech Szubartowski/Pressfocus

Zabrzanie najbliższe dni spędzą z najbliższymi.

GÓRNIK ZABRZE

Po dziewięciu kolejkach górnicza jedenastka dość niespodziewanie jest liderem Ekstraklasy. Niespodziewanie – z kilku powodów.

Zaskakująco dobry start

Po pierwsze, za drużyną prowadzoną przez Michala Gasparika już aż 16 rozegranych w tym sezonie spotkań! Cztery w lipcu, siedem w sierpniu i pięć we wrześniu. To jeszcze nie wszystko, bo przecież duża grupa zawodników z tak dobrze grającego Górnika pojechała na zgrupowania swoich kadr narodowych. Czy to Polski, czy Czech, czy nawet Konga i kilku innych – napiszemy o tym w środę. Przed nimi kolejne spotkania, tyle że nie w klubie, a w narodowych barwach. Inni? Zajmująca w tabeli Ekstraklasy drugie miejsce Legia – dla przykładu – zagrała w tym okresie ledwie 10 razy.

Po drugie, latem w Górniku doszło do wielu zmian w składzie, a mimo to trener Gasparik, tracąc kilku kluczowych graczy, w szybkim tempie – przeprowadzając zmiany na żywym organizmie, bo przecież nie miał czasu na zgrywanie, grając co parę dni – poukładał to wszystko, jak należy. Stąd tak świetny ligowy start i trzypunktowa przewaga nad Legią i Lechem. Też trzeba mieć z tyłu głowy, że mistrz Polski ma jeszcze w zanadrzu zaległe spotkanie z Wisłą Płock z czwartej kolejki na wyjeździe, które odbędzie się jednak dopiero 17 grudnia.

Po dobrze wykonanej pracy i po remisowym meczu z Motorem w Lublinie Michal Gasparik dał swoim graczom aż tydzień wolnego. – Do zajęć piłkarze wrócą w następny poniedziałek – informuje Paulina Laby, rzecznik prasowy Górnika.

Kolejny mecz lidera Ekstraklasy to dopiero sobota, 10 października, i wyjazd do dołującej w ostatnim czasie Jagiellonii. Gra w Białymstoku będzie też już szóstą wyjazdową w lidze w toczących się rozgrywkach. Górnicy o mało co nie wyrównali rekordu z 1957 i 1966 roku, kiedy w grach w delegacji wygrali sześć razy z rzędu. Teraz skończyło się na pięciu kolejnych wyjazdowych zwycięstwach (jednym z poprzedniego sezonu w 33. kolejce z Wisłą w Płocku i czterech w tym sezonie).

Inni też odpoczywają

Warto dodać, że długie wolne otrzymali nie tylko zawodnicy w zapracowanym Górniku. Kilka dni odpoczynku dostali też piłkarze zamykającego tabelę Rakowa. Mistrz Polski? – Powołani wyjechali na zgrupowania reprezentacji. Reszta naszej grupy zawodników spotka się w poniedziałek, aby przejść testy medyczne, sprawdzić, czy z ich zdrowiem jest wszystko w porządku, a następnie otrzymają tygodniowe wolne – poinformował po wysoko wygranym meczu z Radomiakiem w niedzielę trener Lecha Niels Frederiksen.

Co do Górnika, to jak wspomnieliśmy, do zajęć wróci w poniedziałek 28 września, żeby kilka dni później, w piątek 2 października, u siebie zmierzyć się z pierwszoligową Odrą Opole. Szansę dostanie sporo dublerów, bo w tym czasie przerwa reprezentacyjna dalej będzie trwała. Przykładowo, Biało-Czerwoni swój czwarty mecz we wrześniowo-październikowym kalendarzu z Bośnią i Hercegowiną rozegrają w Zenicy dopiero w poniedziałek, 5 października.

Michał Zichlarz

CZTERY PYTANIA DO...

Mamy jakość

JAROSŁAWA KUBICKIEGO
pomocnika Górnika

1. Jak ocenić bezbramkowy remis w Lublinie?

- Szkoda przede wszystkim pierwszej połowy, bo mieliśmy kilka dobrych okazji. Można było trafić. Nie udało się zwyciężyć, ale spotkanie było ciężkie zarówno dla jednych, jak i drugich.

2. W lidze idzie wam znakomicie, ale w europejskich pucharach nie daliście rady. Jak z perspektywy kilku tygodni oceni pan waszą europejską przygodę?

- Jakość piłkarska rywali była mocna, ale nasza jakość z treningu na trening, z meczu na mecz też idzie do góry. To widać. Mamy po dwóch jakościowych graczy na daną pozycję i kto by nie zagrał, trzyma poziom na boisku.

3. Teraz czas na reprezentacyjną przerwę. Do kadry wraca Kacper Urbański, jak pan to oceni?

- Kacper fajnie wygląda, dobrze się u nas rozwija, a jak widzimy – z meczu na mecz pokazuje u nas więcej. Cieszymy się, że został powołany do kadry i mam nadzieję, że się tam zadomowi.

4. Jaki jest cel Górnika na sezon?

- Teraz jest chwila czasu na reprezentację, choć oczywiście pamiętamy, że kilku z nas jedzie na kadrę swoich krajów, z czego się cieszymy. A cel? Szczerze – nie mamy postawionego, idziemy krok po kroku, mecz po meczu. Tak do tego podchodzimy i cieszymy się, że nam to wychodzi.

NOWY WSPÓŁWŁAŚCICIEL

LEGIA WARSZAWA

■ Stołeczni poinformowali, że ich nowym współwłaścicielem został Michael Gorzynski, amerykański inwestor o polskim pochodzeniu. Odkupił 40 procent udziałów od Dariusza Mioduskiego, który pozostawił sobie pozostałą większość. Nowy inwestor został przewodniczącym rady nadzorczej, a dotychczasowy właściciel – prezesem. Częścią transakcji była terminowa pożyczka właścicielska, która ma wzmocnić budżet Legii.

Problem z rękami

Po pięciu porażkach z rzędu pod Wawelem nie ma tematu zmiany szkoleniowca. Piłkarze Cracovii sprokurowali we wszystkich rozgrywkach pięć rzutów karnych.

CRACOVIA

Kibice Cracovii poszli... pieszo na wyjazdowy mecz z GieKSą! W sześcioosobowej grupie był m.in. Tomasz Siemieniec - był zawodnik i wieloletni kierownik drużyny. Spod stadionu Cracovii do Areny Katowice pokonali nieco ponad 90 km. Wędrówka zajęła im 22 godziny i 23 minuty. Po dotarciu na miejsce dołączyli do sektora gości wypełnionego pozostałymi fanami Pasów. Podkreślali, że chcieli sprawdzić własne możliwości, ale również pokazać, ile dla kibica może znaczyć jego klub. 90 kilometrów pieszo nie było więc celem samym w sobie, tylko pokazaniem przywiązania do Cracovii i jej barw. Szóstka śmiałków po końcowym gwizdku nie mogła się cieszyć z przełamania zespołu...

Nie będzie zwolnienia

Podopieczni Bartosza Grzelaka prowadzili 1:0, wyrównali na 2:2 i po drugim uderzeniu Lasse Nordasa byli o włos od zwycięstwa - Norweg trafił w słupek. Za chwilę brak odpowiedniego zachowania w polu karnym skończył się trzecim golem dla GKS-u i czwartą ligową porażką z rzędu, a licząc Puchar Polski - piątą.

Prezes Murat Colak wielokrotnie zapewniał o pełnym zaufaniu do szkoleniowca i w klubie z ulicy Kałuży w czasie przerwy na kadrę nie zanosi się na nerwowe ruchy. Zespół zaprezentował się lepiej niż w Płocku, gdzie postawa piłkarzy wołała o pomstę do nieba. W ostatnich tygodniach nie ma znaczenia, czy Cracovia gra gorzej od rywala, lepiej lub podobnie. Efekt końcowy jest zawsze taki sam.

- W ostatnich sześciu meczach było pięć karnych i jedna czerwona kartka przeciwko nam. To na pewno nie ułatwia przełamania serii - powiedział szkoleniowiec.

Mówiąc to, wliczał także pucharowe spotkanie ze Zniczem Pruszków. Piłkarze Cracovii sprokurowali już cztery „jedenastki" - podobnie jak Raków Częstochowa - a Sebastian Madejski nie zdołał obronić ani jednej, choć w sobotę był blisko. Sędziowie trzy razy podejmowali decyzje za zagranie piłki ręką, a w derbach z Wieczystą Mateusz Klich trafił w przeciwnika zamiast w piłkę. Najwięcej kontrowersji wzbudziła decyzja sędziego Karola Arysa przeciwko Górnikowi Zabrze. Podzieleni w sprawie ręki Gustawa Henrikssona byli także eksperci sędziowscy: Adam Lyczmański z „Canal+" i Rafał Rostkowski z TVP Sport.

Reprezentant musiał odpocząć

W składzie Cracovii zaskoczył brak Sayfallaha Ltaiefa, który w ostatnich meczach był czołowym zawodnikiem i wychodził w podstawowym składzie. W roli zmiennika ładnie minął Marcina Wasielewskiego i dośrodkował z lewej flanki na głowę Nordasa. Gdyby Norweg nie obił poprzeczki w drugiej sytuacji, reprezentant Tunezji miałby na koncie jeszcze jedną asystę.

- On w maju grał ostatni mecz, całe lato niestety nie trenował z zespołem i przyszedł do nas. W ostatnim spotkaniu było już widać zmęczenie. Uznałem, że potrzebuje trochę odpocząć, żeby mieć większy wpływ, kiedy zawodnicy GKS-u może będą już bardziej zmęczeni. Na jego pozycji wystąpił Martin Minczew i strzelił gola, wykonywał znakomitą pracę z przodu i z tyłu - tłumaczył Grzelak.

Ltaief i kilku innych zawodników zostało powołanych na spotkania reprezentacji. Drużyna w niedzielę spotkała się na analizie meczu w Katowicach, a w tym tygodniu piłkarze dostali kilka dni wolnego. Od rozpoczęcia treningów w czerwcu nie mieli przerwy dłuższej niż dwa dni. Tydzień przed kolejnym spotkaniem o punkty - u siebie z Zagłębiem Lubin - Pasy zagrają sparing. Rywal nie został jeszcze ogłoszony.

Michał Knura

eprasa.pl 554d2dbc6c

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Historia się **powtarza**

Pod koniec września 1997 roku ligowcy też mieli za sobą dziewięć rozegranych kolejek i też przed nimi – jak teraz – była reprezentacyjna przerwa. Kadra prowadzona wtedy przez „trenera tysiąclecia" - jak samozwańczo się nazywał - czyli Janusza Wójcika, szykowała się do meczów w eliminacjach do mistrzostw świata z Mołdawią i Gruzją. To były dwa ostatnie spotkania w przegranych wcześniej grach o awans na francuski mundial z Anglią i z Włochami. Z Mołdawią wygraliśmy na wyjeździe 3:0, w Tbilisi w takim samym stosunku polegliśmy. Eliminacje i tak były już przegrane, nowy selekcjoner miał powalczyć o Euro 2000, ale też nie dał rady. Odszedł po przegraniu ze Szwecją w październiku 1999 po swoim spotkaniu nr 26.

W tabeli wtedy, jak teraz, na ostatnim miejscu był Raków. Też było po wspomnianych 9 kolejkach, też Częstochowian prowadzili – jak teraz – kolejni szkoleniowcy. Teraz byli to Dawid Kroczek, Dawid Szulczek i aktualnie Tomasz Kaczmarek. Wtedy? Zaczął Hubert Kostka, potem w połowie września 1997, kiedy nie szło, zastąpił go na dwa tygodnie Jan Basiński, po nim nastał związany lata wcześniej z kadrą Bogusław Hajdas, a w sezonie zakończonym ostatecznie spadkiem byli jeszcze Adam Zalewski i Gothard Kokott. Prawdziwa trenerska karuzela, jak teraz...

Na czele tabeli był wtedy po 9 kolejkach Widzew z 19 punktami, przed ŁKS 17 „oczek" i rewelacyjną Odrą Wodzisław. Śląski beniaminek na koniec cieszył się z podium ekstraklasy, trzeciego miejsca, które dało grę w europejskich pucharach. Widzew też utrzymał pierwsze miejsce, żeby cieszyć się ze swojego ostatniego jak na razie - czwartego - mistrzostwa Polski.

Raków? Z kretesem spadł z ligi. Na koniec zgromadził ledwie 17 punktów, tracąc do przedostatniego KSZO siedem oczek, a nie utrzymała się też czwarta od końca Petrochemia Płock (38 pkt.) oraz Dyskobolia Grodzisk (29 pkt.).
W Częstochowie wszystko się wtedy sypało, w 2001 roku drużyna zaczynała wszystko od czwartego poziomu rozgrywkowego.
Odra? Jest teraz w B-klasie... Takie są często niezbadane losy klubów, nie wiadomo, co je czeka.

Raków na teraz jest jeszcze gorszy punktowo niż był przed prawie 30 laty, we wrześniu 1997. Różnica jest taka, że teraz klub ma możnego sponsora i właściciela w osobie Michała Świerczewskiego, który za dużo włożył pracy i wysiłku, żeby wszystko zaprzepaścić. Gorsze momenty, sezony się zdarzają. Może być i spadek, to przecież sport, ale na pewno nie będzie takiej degrengolady, jaką mamy teraz przykładowo we wspomnianym Wodzisławiu i sąsiednim Jastrzębiu, które też ze szczebla centralnego potoczyło się do wspomnianej B-klasy (Jastrzębianie z Wodzisławianami zagrają ze sobą w połowie października...).

Być może długa, bo prawie trzytygodniowa, przerwa pomoże mistrzowi Polski z 2023 roku w odzyskaniu formy i sił. To przecież niemożliwe, żeby tacy piłkarze, jak Oskar Repka, Tomasz Pieńko czy kilku innych zapomniało, jak się gra w piłkę! Może po wznowieniu rozgrywek uda się odbić od dna, bo jakieś tam pozytywne symptomy w grze Medalików są. Na pewno jednak nie mogą tracić w ten sposób bramek, jak w ostatnim spotkaniu w Kielcach czy z Zagłębiem Lubin tydzień wcześniej, bo to przecież wstyd, żeby na tym etapie rozgrywek mieć już straconych 21 goli i dla rywali być jak przysłowiowa tarcza strzelnicza.

WYDARZENIE KOLEJKI

Katastrofalna defensywa

Raków ma obecnie tyle problemów, że na zdiagnozowanie wszystkich mogłoby nam braknąć wydania. Zacznijmy zatem po kolei, czyli od traconych na potęgę goli.

WYDARZENIE KOLEJKI

Jeszcze niedawno Kacper Trelowski szykował się do zagranicznego transferu. Latem zeszłego roku wyceniany był na cztery miliony euro i gdyby taka oferta na Limanowskiego wpłynęła, zapewne w klubie poważnie by się nad nią pochylili. Golkiper, który jest od dawna jedynym wychowankiem w podstawowym składzie, podpisał z klubem dość długi, bo wygasający dopiero w czerwcu 2029 roku kontrakt.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Gdyby nie Kacper Trelowski, Raków mógłby pobić rekord straconych goli.

Spora nieodpowiedzialność

Obecnie perspektywy na zagraniczny transfer bardzo mocno spadły – można powiedzieć, że proporcjonalnie do wartości zawodnika. Obecnie Transfermarkt wycenia 23-latka na 2,5 miliona euro. Trelowski jest jednak bardziej ofiarą katastrofalnej defensywy Medalików, bo fakty są przerażające: Raków stracił w tym sezonie już 21 goli – najwięcej w ekstraklasie – a gdyby nie postawa „Trela" w kilku meczach, ta liczba po jednej czwartej sezonu przekroczyłaby 30!

Tylko w dwóch ostatnich meczach Trelowski sięgał po piłkę do własnej bramki sześć razy. Jeszcze ani razu w tym sezonie nie zachował czystego konta. Nigdzie nie bronią tak źle – jak na ironię – jak w Częstochowie.

– W naszej drużynie panuje spora nieodpowiedzialność, bo dwie bramki podarowaliśmy przeciwnikowi po karnych, których naprawdę można było uniknąć. Kielczanie mieli multum sytuacji, żeby ten mecz zamknąć wcześniej – mówił nam golkiperpo ostatnim meczu z Koroną, będąc świadom, że w kilku sytuacjach uratował tyłki kolegom z defensywy.

Niezadowalający Bośniak

Dawid Kroczek na inaugurację z Wisłą Płock (1:2) sensacyjnie postawił na Wiktora Żołneczkę, co w konsekwencji w znacznym stopniu pogrążyło zarówno jego jako trenera, jak i z pewnością nie pomogło 17-latkowi, który popełnił katastrofalny błąd oddalający go od kolejnej szansy, gdy już będzie na nią gotowy. Przed sezonem do Częstochowy sprowadzono też najlepszego bramkarza poprzedniego sezonu w lidze bośniackiej, Tarika Karicia. Wydawało się, że to z myślą o zagranicznym transferze „Trela", tymczasem 21-letni Bośniak nie powąchał jeszcze murawy w meczu o stawkę, co musi go mocno frustrować. Inna sprawa, że sztab miał być niezadowolony z tego transferu, a perspektywy na jakiekolwiek minuty dla Karicia poza III-ligowymi rezerwami wydają się bardzo mgliste. W tym momencie, mimo tylu straconych goli, Trelowski jest niekwestionowanym numerem jeden w bramce Rakowa.

To jedyna opcja

Pod nieobecność Frana Tudora w Kielcach Trelowski pełnił rolę kapitana. W przeciwieństwie do kolegów z szatni nie miał problemu, aby odpowiedzieć po ostatnim gwizdku na kilka pytań. Golkiper nie ukrywa, że jest mocno zdenerwowany sytuacją, w jakiej znalazł się Raków.

– To tylko nasza wina, że ta sytuacja jest taka, a nie inna. Te trzy punkty po dziewięciu kolejkach przynoszą nam straszny wstyd. Dla mnie to jest wstydliwe, że wygraliśmy jedno spotkanie z dziewięciu. Nie ma tu żadnego pola do obrony dla nas – nie owijał w bawełnę i nie szukał tanich wymówek.

Czy widzi sposób na to, aby w czasie trzytygodniowej przerwy na kadrę drużyna podniosła się z najpotężniejszego kryzysu od czasu powrotu do ekstraklasy w 2019 roku?

– Musimy chwilkę odpocząć, a potem ostro trenować – innej opcji tu po prostu nie widzę. To jest jedyny klucz do sukcesu, abyśmy zaczęli grać lepiej na przestrzeni całego meczu, a nie tylko fazami. Mamy bardzo dobry kwadrans, a potem nas nie ma, w drugiej połowie podobnie. Stwarzamy pojedyncze sytuacje, z których potrafimy zdobyć dwa gole z dobrze grającym w obronie przeciwnikiem, a rywalom sami stwarzamy sytuacje. Musimy się zmierzyć z tą sytuacją, nic mądrzejszego tu nie wymyślę. Zdać sobie sprawę, w jak ciężkiej sytuacji jesteśmy. Z trzech ostatnich meczów dwa powinniśmy spokojnie wygrać, a w Kielcach zremisować. Popełniając jednak takie błędy, na pewno się nie napędzimy, tylko będziemy ciągnęli się w dół – zakończył bramkarz Rakowa.

Mariusz Rajek

KONTROWERSJA KOLEJKI

Small contact, big impact

W niedzielnym hicie pomiędzy Jagiellonią a Legią nie brakowało goli, ale także wielu spornych i kontrowersyjnych decyzji sędziego. Warszawianie wygrali 3:1, ale tylko w pierwszej połowie obie ekipy dostały po jednym rzucie karnym. W obu przypadkach faulowali bramkarze – w 14 minucie Sławomir Abramowicz powalił Pawła Wszołka, a 20 minut później Otto Hindrich starł się z Nikiem Prelecem. Sędzia Karol Arys od razu z boiska podjął dwie decyzje i obie były słuszne, bo faule były ewidentne. Obie jedenastki zostały wykorzystane.

Nie oznacza to jednak, że główny arbiter i jego asystenci ustrzegli się błędów. Kontrowersja miała miejsce na kilka minut przed podyktowaniem karnego dla Jagi. Jesus Imaz wbiegał w pole karne, chciał oddać strzał, ale przewrócił się. Hiszpan od razu pokazywał, że został odepchnięty przez Bartosza Kapustkę. Powtórki telewizyjne pokazały, że faktycznie kapitan Legii jedną ręką dotyka pleców pomocnika i prawdopodobnie przez to wytrąca go z biegu.

Adam Lyczmański (Canal+): – W UEFA jest takie określenie: „small contact, big impact". Ta sytuacja wpisuje się w to, ponieważ tym wspomnianym „impactem" było to, że Jesus Imaz nie kopnął piłki tak, jak chciał. Musimy rozróżnić subtelne kontakty, ale w tym przypadku to zachowanie zawodnika Legii, który do piłki ma daleko i nie ma szansy jej zagrać, powoduje ten „impact", który jest przewinieniem. Zachowanie Bartosza Kapustki było bezmyślne.

Zatem Jagiellonia już wcześniej powinna dostać rzut karny. Sytuacji nie naprawili także sędziowie będący na VAR-ze, którzy nie przywołali sędziego Arysa w celu zweryfikowania swojej decyzji.

Z kolei w 79 minucie, przy stanie 3:1 dla Legii, Jeremy Agbonifo upadł w polu karnym po kontakcie z Bartoszem Kapustką. Sędzia Arys bez wahania wskazał na jedenasty metr, ale po chwili został zaproszony do monitora VAR. Po obejrzeniu kilku powtórek arbiter wycofał się ze swojej pierwotnej decyzji. Adam Lyczmański uznał, że faktycznie podyktowanie w tej sytuacji rzutu karnego było błędną oceną, ponieważ zawodnik Jagiellonii poczuł minimalny kontakt, nienaturalnie podwinął nogę i upadł.

Miłosz Cebo

eprasa.pl 554d2dbc6c

JEDENASTKA KOLEJKI

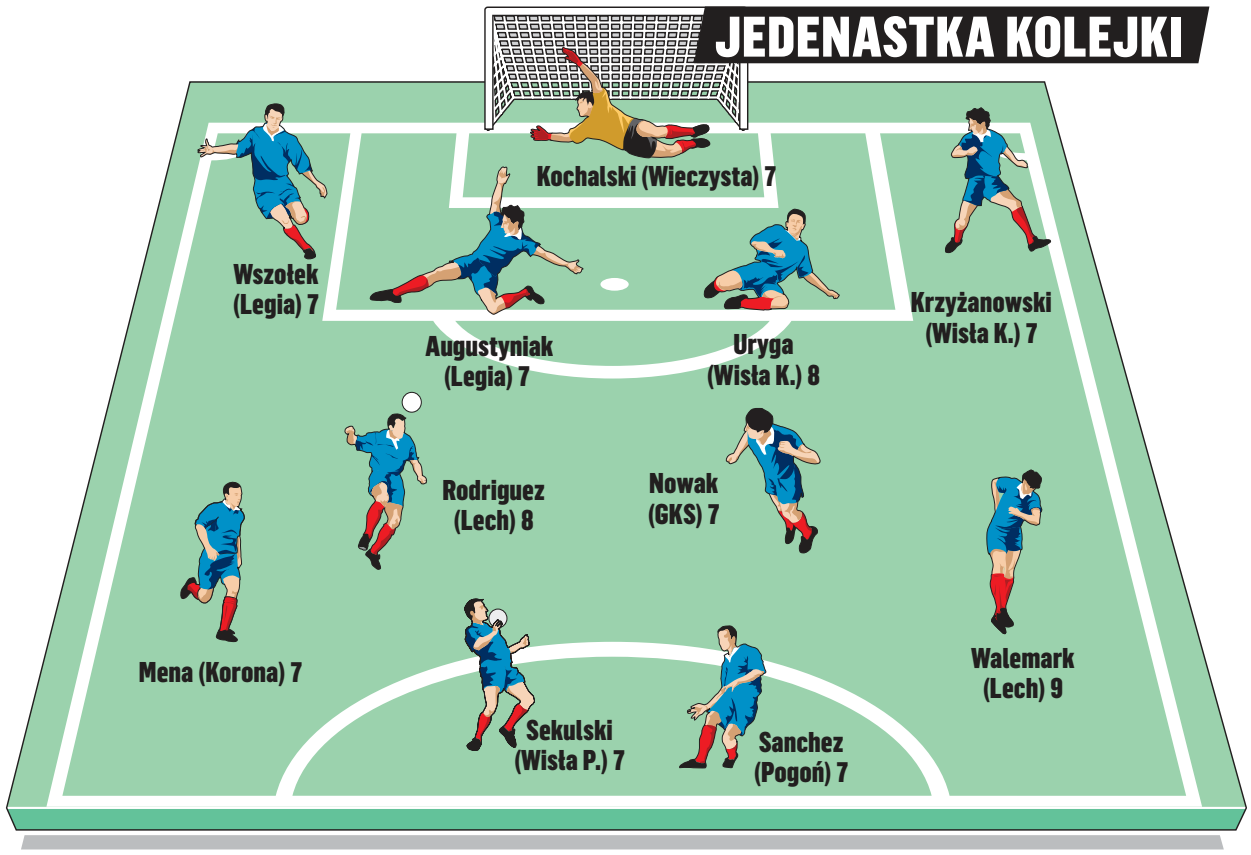

■ **Mateusz KOCHALSKI**
Dobry bramkarz w futbolu to podstawa, szczególnie jeśli walczysz o utrzymanie. A Kochalski nie dość, że musiał zatrzymywać nieraz huraganowe ataki Widzewa, to jeszcze... pomógł w strzelaniu. To po jego dalekim wybiciu bramkę zdobył Lucas Piazon!

■ **Paweł WSZOŁEK**
Doświadczony zawodnik z Tczewa znany jest z tego, że w kluczowych momentach nie pęka. W hicie z Jagiellonią walnie przyczynił się do sukcesu – wywalczył karnego, a pod koniec własnonożnie dobił Dumę Podlasia.

■ **Rafał AUGUSTYNIAK**
Nie było innej opcji – znowu trzeba go było umieścić w naszej jedenastce kolejki! Gol – pomijając fakt, że z karnego – i asysta czynią go człowiekiem godnym przewodzenia warszawskiej defensywie (przynajmniej w minionej kolejce).

■ **Alan URYGA**
Z kolei z Urygi jest godny Wiślak, czego zresztą nie omieszkał wytknąć Jordiemu Sanchezowi. Ale pstryczki pstryczkami – to właśnie kapitan Białej Gwiazdy golem w doliczonym czasie utrzymał zwycięską serię drużyny u siebie.

■ **Jakub KRZYŻANOWSKI**
Młodzieżowy reprezentant Polski dobrze hulał na wiślackiej lewej flance. Od dawna wiadomo, że będą z niego ludzie – a takimi meczami, jak ten ze Śląskiem, tylko udowadnia tę tezę.

■ **Camilo MENA**
Szalał w 1. lidze, szaleje po powrocie do Ekstraklasy. Pewnie nieźle się zdziwił, jak łatwo przebił się przez częstochowską obronę w drodze po swoją pierwszą bramkę dla Korony – ale jak dają, to się bierze, więc wziął.

■ **Pablo RODRIGUEZ**
Radomianie go nienawidzą, bo ledwo otworzyli wynik, a przez niego już był remis. Po ponad godzinie ustalił wynik na 5:1, będąc jednym z architektów niedzielnej poznańskiej demolki. Takiego Pablo Lech potrzebuje!

■ **Bartosz NOWAK**
O, cześć Bartek. Ty znowu tutaj?

■ **Patrik WALEMARK**
Pobił Rodrigueza, bo oprócz dubletu dorzucił jeszcze asystę. Szwed jest w wybitnej dyspozycji, którą... być może za kilka dni zaprezentuje w meczu jego reprezentacji przeciwko Polsce! Oby nie...

■ **Łukasz SEKULSKI**
Oj, mierził płockiego kapitana brak gola w Ekstraklasie, ale w końcu udało się go zdobyć. Jak na rasową „dziewiątkę" przystało, wyprzedzając lubińskich obrońców, przerwał wyczekiwanie na ligową bramkę, które trwało... od 8 grudnia!

■ **Jordi SANCHEZ**
Rozpływanie się nad Sanchezem robi się już trochę nudne, no ale... czy może to kogoś dziwić? Wszyscy lubią gole przewrotką (poza bramkarzami, którzy je wpuszczają), a oprócz tego Hiszpan udowadnia, że całe to gadanie o aklimatyzacji w nowym zespole wcale nie musi mieć sensu.

POSTAĆ KOLEJKI -PATRIK WALEMARK

■ Nie mogło być innego wyboru. „Dziewiątkę" od „Sportu" dostają w meczu tylko prawdziwi kozacy – bo ponad nimi jest już tylko „dycha", nota wręcz legendarna niczym yeti. Walemark zapracował na miano postaci kolejki przede wszystkim kapitalnym występem z Radomiakiem (dwa gole i asysta), ale z kolei na ów występ pracował przez całą dotychczasową rundę. W tym sezonie – licząc wszystkie rozgrywki – 24-latek ma 16 występów, 8 bramek i 5 asyst. Kapitalne liczby, w Polsce rzadko spotykane.
A przecież niedzielne spotkanie mogło potoczyć się zupełnie inaczej. Radomiak już w pierwszej minucie objął prowadzenie, ale po dziewięciu minutach... to Kolejorz prowadził 2:1, także za sprawą Walemarka.
– Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłem, więc chyba nie mogę sobie wyobrazić gorszego początku. Ale, jak powiedziałem, zawsze chodzi o to, jak reagujemy. W tym przypadku nasza reakcja była perfekcyjna – cieszył się Szwed, którego dobra gra została doceniona w ojczyźnie. Selekcjoner Graham Potter powołał gwiazdę Lecha na rozpoczynające się zgrupowanie, w trakcie którego Skandynawowie podejmą... między innymi Polskę! Walemark wraca do kadry po czterech latach przerwy, kiedy na jednym ze zgrupowań był na ławce, ale nie zaliczył debiutu. Może... przeciwko Biało-Czerwonym?
– Gra dla reprezentacji to moje wielkie marzenie w zasadzie od momentu, kiedy się urodziłem. To naprawdę wielka rzecz. To nie jest coś, o czym myślę na co dzień albo kiedy jestem na boisku. Jednak patrząc na to, w jakiej obecnie jestem formie... nie nazwałbym tego zaskoczeniem – przyznał skrupulatnie.

(PTub.)

Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

	Snajperzy wystąp
8	Sanchez (Wisła K. 6, Pogoń 2)
6	Stępiński (Korona), Szkurin (GKS)
5	Czubak (Motor), Makuch (Raków), Sayyadmanesh (Lech)
4	Augustyniak (Legi), Peter (Górnik), Sanca (Piast), Rodado (Wisła K.), Samiec-Talar (Śląsk)

	Na trybunach
33000	KRAKÓW (Wisła – Śląsk)
20456	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Legia)
19478	POZNAŃ (Lech – Radomiak)
16693	ŁÓDŹ (Widzew – Wieczysta)
12427	KATOWICE (GKS – Cracovia)
11377	KIELCE (Korona – Raków)
10427	LUBLIN (Motor – Górnik)
7060	GLIWCE (Piast – Pogoń)
4863	LUBIN (Zagłębie – Wisła P.)

	Żółte 33/Czerwone 0
0/0	Jagiellonia
0/0	Pogoń
1/0	GKS
1/0	Lech
1/0	Legia
1/0	Widzew
2/0	Cracovia
2/0	Korona
2/0	Piast
2/0	Radomiak
2/0	Raków
2/0	Motor
2/0	Wieczysta
2/0	Wisła K.
2/0	Wisła P.
3/0	Górnik
3/0	Śląsk
5/0	Zagłębie

	Kryształowy gwizdek
8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Mateusz Piszczelok (Katowice)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Szymon Marciniak (Płock)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)
5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

TYPUJĄ

	TRENER Krzysztof Świątek	PIŁKARZ Maciej Sadlok	„SPORT" Marek Hajkowski
WIDZEW – WIECZYSTA	2:2	1:1	2:1
■ Wynik 2:2	✖	✔	
WISŁA K. – ŚLĄSK	2:1	3:0	2:0
■ Wynik 2:1	✖	✔	✔
KORONA – RAKÓW	0:1	1:0	1:1
■ Wynik 3:2		✔	
GKS – CRACOVIA	3:1	2:1	3:1
■ Wynik 3:2	✔	✔	✔
MOTOR – GÓRNIK	1:1	0:2	1:2
■ Wynik 0:0	✔		
PIAST – POGOŃ	1:1	1:0	2:2
■ Wynik 1:2			
ZAGŁĘBIE – WISŁA P.	0:1	3:1	1:1
■ Wynik 0:2	✔		
JAGIELLONIA – LEGIA ★	1:2	2:0	1:2
■ Wynik 1:3	★		★
LECH – RADOMIAK	3:0	3:0	3:0
■ Wynik 5:1	✔	✔	✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
58 pkt	42 pkt	41 pkt

eprasa.pl 554d2dbc6c

Przed meczem noc była trudna

Rozmowa z **Patrykiem Dziczkiem**, kapitanem Pogoni Szczecin i wychowankiem Piasta Gliwice

Jakie ma pan odczucia po powrocie do Gliwic w innych barwach? Chyba całkiem sympatyczne, bo przed meczem dostał pan pamiątkową koszulkę, a potem udało się wygrać.

- Na pewno pozytywne. Wróciłem do domu zagrać mecz w innych barwach, ale zawsze mówię, że mam szacunek i respekt do Piasta. Było to fajne spotkanie do oglądania. Wiedzieliśmy, że Gliwiczanie będą niebezpieczni, ale powstrzymaliśmy ich atuty. Wygrywamy, wracamy do Szczecina z trzema punktami i trzeba to zwycięstwo docenić, bo ciężko się gra na stadionie Piasta.

191 spotkań dla gliwickiego klubu to fenomenalne osiągnięcie. Serce mocniej zabiło, gdy wyszedł pan na murawę?

- Przed meczem trzeba było podejść do sprawy profesjonalnie. Teraz jestem w barwach Pogoni, ale tak jak mówię, darzę szacunkiem Piasta. Mogę się jednak przyznać szczerze, że noc była trudna… Budziłem się dosyć często, więc pewnie stres w środku był. Może nie chodziło o stres przed meczem, ale wracając do Gliwic i grając przeciwko swojej byłej drużynie, w której spędziłem tak naprawdę pół życia, to pewnie był taki lekki, podświadomy stresik. Kiedy wyszedłem na boisko, to emocje już puściły. Jeszcze raz dziękuję za prezent, jaki dostałem przed meczem, ale teraz jestem już w Szczecinie i oddaję serce Pogoni. Walczę o to, żebyśmy byli jak najwyżej i żebyśmy powalczyli o coś fajnego. Trzeba jednak podejść do tego ze spokojem i walczyć o zwycięstwo z meczu na meczu, a nie wybiegać daleko w przyszłość.

Graliście z drużyną rozpędzoną w ostatnich tygodniach. Inicjatywa, przynajmniej pod kątem posiadania piłki, była po stronie rywali. Natomiast konkretów zdecydowanie więcej było już po waszej…

- Wiedziałem tak naprawdę, co Piast będzie grał, czyli że jego piłkarze będą agresywni, wchodzący w pojedynki i faktycznie groźni, więc staraliśmy się grać bezpośrednią piłkę. Oni nastawili się na ofensywną grę, zostawiali sytuacje jeden na jeden, więc staraliśmy się to wykorzystać i to się udało. Szacunek dla chłopaków z Gliwic, bo walczyli do końca, ale też trzeba docenić naszą drużynę. W obronie zagraliśmy bardzo dobry mecz i gospodarze w pierwszej połowie stworzyli sobie mało sytuacji. Jednak chwila nieuwagi i straciliśmy gola, więc oni mają jakość i życzę im, żeby skończyli jak najwyżej w tabeli.

Jednym z kluczy do zwycięstwa było odcięcie skrzydłowych? Zwłaszcza Hugo Vallejo był w ostatnich tygodniach w świetnej formie, strzelił dwie bramki, a w meczu z wami nie mógł „rozwinąć skrzydeł".

- Cała drużyna nie stworzyła sobie groźnych sytuacji. W pierwszej połowie za szybko poszliśmy do pressingu i straciliśmy bramkę po świetnym dośrodkowaniu z lewej strony. Wiedzieliśmy, że Piast tak gra i jeżeli zostawimy mu trochę miejsca, to będzie groźny. Wiedzieliśmy też, na kogo zwrócić uwagę. Hugo, ale też Leandro Sanca są w formie, ale udało się ich zatrzymać.

Od kilku spotkań jesteście niepokonani w ekstraklasie. Ostatnio zwycięstwo z Wieczystą, teraz z Piastem. Czy to odpowiedni etap, na którym chcecie budować waszą grę i tożsamość, a ta przerwa na kadrę ma pomóc to jeszcze poprawić?

- Teraz też jest trochę czasu na lekki odpoczynek. Nie będzie go jakoś dużo, bo za tydzień gramy sparing z Udinese w celu charytatywnym, więc rytm zostanie podtrzymany. Odpoczynek na pewno się jednak przyda, bo przerwa reprezentacyjna jest dosyć długa, więc będziemy mogli skupić się na poprawie niektórych rzeczy. Myślę, że w defensywie gramy dobrze, ale nad ofensywą możemy popracować, żeby więcej utrzymywać się przy piłce i kontrolować mecze. Natomiast wiedzieliśmy, z jakim mierzymy się przeciwnikiem i trzeba było zwrócić uwagę na grę Gliwiczan. Po dwóch dniach odpoczynku, czasu na pobyt z bliskimi, wracamy do roboty.

Taka długa przerwa może wam służyć jako czas na poprawę gry, ale czy nie wybije was z dobrego rytmu?

- Trzy tygodnie to dosyć długo, nie było takiej przerwy, jeśli chodzi o reprezentację. Mamy dwa dni wolnego, później mecz z Udinese, więc tak jak mówię: rytm meczowy na pewno utrzymamy. Czy tak długi czas wybije nas z rytmu? Nie. Trzeba popracować nad tym, co nam nie wychodzi, bo trenerzy zwracają uwagę na różne detale; na to, co z każdego meczu możemy jeszcze wyciągnąć. Po przerwie reprezentacyjnej będziemy jeszcze mocniejsi i tego życzę naszej drużynie.

Nie zawracałem sobie głowy kadrą, bo to boisko weryfikuje formę zawodnika i później wybór należy tylko do selekcjonera. Chcę grać jak najlepiej, pomagać drużynie, stawać się lepszym zawodnikiem, a jak przyjdzie czas na reprezentację i selekcjoner będzie mnie w niej widział, to zostanę powołany.

Mówi pan, że nad ofensywą można jeszcze popracować, ale trzeba docenić gola Jordiego Sancheza z przewrotki. Druga bramka i podanie Paula Mukairu do Darko Czurlinova był perfekcyjne i widać było, że mógł być to schemat trenowany przed tym meczem.

- Jordi strzelił piękną bramkę! Obawiałem się, że tam będzie spalony, ale jednak udało mu się go uniknąć. Jest to zawodnik, który przyszedł i strzelił dwa gole z rzędu, więc wierzę, że będzie nam cały czas pomagał i zdobywał jak najwięcej bramek. Jeśli chodzi o drugie trafienie, to po prostu Gliwiczanie wyszli wysoko i staraliśmy się wykorzystywać miejsce za ich plecami, żeby dogrywać tam piłki. W pierwszej połowie mieliśmy też taką sytuację, gdzie Jordi trochę za lekko podał do Paula, ale to też mogło się skończyć bramką. Trzeba pogratulować naszej drużynie za konsekwencję i grę w obronie, bo rywale nie stworzyli zbyt wielu sytuacji, a we wcześniejszych meczach to im się udawało i bramek padało sporo. Ostatnio też widzieliśmy, jaki mają współczynnik, czyli chyba ponad 2,5 gola od 75 do 90 minuty, więc byliśmy dobrze przygotowani.

Pan i Jordi Sanchez wyraźnie pokazujecie, że stereotypy o aklimatyzacji nie mają sensu. Hiszpan strzela, a pan bardzo szybko został kapitanem drużyny, chociaż nieczęsto zdarza się, żeby zawodnik, który dopiero co trafił do klubu, zakładał opaskę.

- Ja też niespodziewanie dowiedziałem się o tej roli, bo Kamil Groscki i Linus Wahlqvist nie grali, więc opaska została mi podarowana. Cieszę się, że zostałem doceniony, ale dla mnie zawsze najważniejsze jest dobro drużyny.

Jordi też dosyć szybko wszedł do zespołu, bo każdy przyjął go z otwartymi rękoma. Łatwiej mu było się także wkomponować, bo strzelał w Wiśle i jak ta forma żre, to nic, tylko dalej zdobywać bramki. W Szczecinie jest rodzinna atmosfera, więc nie było problemu z moją czy jego aklimatyzację. Cieszymy się, że tak to wygląda, że pniemy się i zdobywamy punkty, ale trzeba dalej pracować. Nie można zachłysnąć się tymi dwoma ostatnimi zwycięstwami, bo liga jest jeszcze długa.

Tak jak pan powiedział, przerwa na kadrę to dla pana też chwila oddechu, ale czy były sygnały od kogoś ze sztabu reprezentacji, że jest pan obserwowany w kontekście ewentualnego powołania? Pana nazwisko kilkukrotnie pojawiało się w przestrzeni medialnej.

- Żadnego kontaktu nie było. Media pisały różne rzeczy, ale nikt ze mną nie rozmawiał. Ja też nie zawracałem sobie tym głowy, bo to boisko weryfikuje formę zawodnika i później wybór należy tylko do selekcjonera. Chcę grać jak najlepiej, pomagać drużynie, stawać się lepszym zawodnikiem, a jak przyjdzie czas na reprezentację i selekcjoner będzie mnie w niej widział, to zostanę powołany. Na pewno cieszyłbym się z tego, ale zbytnio o tym nie rozmyślam. Ja mam pokazać jakość na boisku, a decyzje zostawiam odpowiedzialnym za nie.

Rozmawiał i notował Miłosz Cebo

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Patryk Dziczek został uhonorowany przed spotkaniem przez Piasta, w barwach którego rozegrał prawie 200 spotkań.

eprasa.pl 554d2dbc6c

KOMENTARZ „SPORTU”

Mariusz Rajek

Może przypadek, może metoda?

Wyjątkowo długą reprezentacyjną przerwę na fotelu lidera spędzi Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Choć dla większości jest to ogromne zaskoczenie – by nie powiedzieć: sensacja – to ciężko mówić o przypadku, bo w Grodzisku rewelacyjną jesień mieli już w poprzednim sezonie, gdy drużyna spod Warszawy była skazywanym na spadek beniaminkiem. Można zatem mówić o czymś trwałym, o czymś, co działa i się powtarza, choć... brakuje racjonalnych argumentów na wytłumaczenie tego fenomenu.

Bo w Grodzisku Mazowieckim nie ma ani stadionu (drugi sezon z rzędu Pogoń domowe mecze rozgrywa w Pruszkowie), ani rzeszy kibiców (ostatni mecz na szczycie z ŁKS-em oglądało 1360 osób, ale to pierwszy raz w sezonie, gdy liczba przekroczyła tysiąc), ani wielkich sponsorów, ani wpływów z dnia meczowego, ani najwyższych kontraktów. Trudno też mówić o fanaberii samorządu, który pompowałby miliony w klub, czy lokalnego barona, który zamiast latać w kosmos (obserwatorium astronomiczne akurat w Grodzisku jest, widać je nawet ze stadionu) lub podróżować po świecie – postanowił ładować kasę w miejscowy klub.

Wartość kadry według Transfermarkt? Dwa miliony 350 tysięcy euro – trzydzieści tysięcy mniej niż ostatnia Puszcza Niepołomice i pięć razy mniej niż ósma w tabeli Lechia Gdańsk zarobiła na jednym tylko Tomasie Bobcku.

Genialny trener, który stworzył potwora, jak kiedyś Marek Papszun w Rakowie? Nic z tego. Drużynę do 1. ligi ponad rok temu wprowadzał Marcin Sasal, potem zespół przygotowywał Adam Mrówka, w poprzednim sezonie prowadził ją Piotr Stokowiec, a od tego przejął ją Tomasz Kafarski. Nie można zatem mówić o ciągłości myśli szkoleniowej.

Wspólny mianownik jest tylko jeden: to nadal działa! I chyba nikt tak naprawdę nie wie dlaczego. O przypadku raczej ciężko mówić, ale może dorabianie jakiejś niesamowitej ideologii i rozbieranie na czynniki pierwsze nie ma większego sensu? Może w polskiej piłce naprawdę nie trzeba olbrzymich nakładów, pięknego opakowania i nostalgicznej historii, aby po prostu dobrze grać w piłkę? W Grodzisku Mazowieckim obnażają horrendalne przepłacenie futbolu nad Wisłą i pokazują, jak bardzo inni przepalają pieniądze. Oby więcej takich Pogoni – za marzeniami i czystą pasją!

Ruszyła karuzela

W Legnicy eksplodowało pierwsze I-ligowe gorące krzesło w tym sezonie, a wkrótce wylecieć ma także trener Arki.

WYDARZENIE KOLEJKI

Do niedawna 1. liga – w porównaniu z ekstraklasą czy 2. ligą – była dla trenerów oazą spokoju. W najwyższej klasie rozgrywkowej karuzela zaczęła się kręcić 22 sierpnia. Wtedy to z Wieczystej został zwolniony Kazimierz Moskal, a we wrześniu jego losy podzielili Dawid Kroczek i Dawid Szulczek w Rakowie, Tomasz Kaczmarek w Radomiaku oraz Aleksandar Vuković w Widzewie.

Natomiast na trzecim poziomie rozgrywkowym już w lipcu, jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek, Przemysław Cecherz opuścił Stalową Wolę, a po sierpniowym odsunięciu Marcina Sasala przez Świt Szczecin odnotowaliśmy wrześniowe pożegnania Kamila Kuczery w Resovii i Jarosława Skrobacza w Stali Stalowa Wola. Jednak czas spokoju na zapleczu ekstraklasy też już dobiegł końca.

Miesiąc temu, po meczu Miedzi z Arką, nikt nie przewidywał, że w Legnicy i w Gdyni trenerzy stracą pracę jako pierwsi.

Fot. Press Focus/ Gleb Soboliev

Był liderem

Niespodziewanie, bo przecież w dniach obchodów świętowania 55-lecia klubu, pracę w Miedzi stracił Janusz Niedźwiedź. To, że 5 sierpnia ubiegłego roku przejął zespół zajmujący ostatnie miejsce i podpisał kontrakt do 30 czerwca 2027 roku, już nie ma znaczenia. Także to, że zespół pod jego wodzą zakończył poprzedni sezon na 8. pozycji ze stratą dwóch punktów do strefy barażowej, a w obecnych rozgrywkach po sześciu kolejkach był liderem, też jest tylko „prehistorią”. Po porażce ze Stalą Rzeszów 2:3 kontrakt ze szkoleniowcem został rozwiązany.

Inna opcja

Jako powód rozstania działacze z Legnicy podali: „Ostatnie wyniki i gra zespołu dalekie były od oczekiwań. W czterech ostatnich ligowych i pucharowych meczach nasi piłkarze zanotowali 3 przegrane, jedno spotkanie remisując. Dodajmy, że Miedź po 9. kolejkach sezonu 2026/27 Betclic 1. Ligi na koncie ma już 3 porażki”.

Takie jest spojrzenie zarządu, natomiast fakty są następujące: Miedzianka zajmuje 5. miejsce i ma dwa punkty straty do wicelidera. Tylko cztery zespoły strzeliły więcej goli, a tylko trzy straciły mniej. Ktoś, analizując te cyfry, mógłby stwierdzić, że powodów do paniki nie widać. W Legnicy jest jednak inna koncepcja i włodarze klubu uznali, że moment przed trzytygodniową przerwą w rozgrywkach jest najlepszy na zmianę.

Kroczek z przodu

Nikomu z kibiców nie trzeba przypominać, że skoro miejsce się zwolniło, to musi zostać zajęte – w myśl tradycyjnej formuły „umarł król, niech żyje król”. Od razu pojawiła się litania z nazwiskami wolnych szkoleniowców. Na najwyższe miejsce wśród kandydatów szybko wysunął się Dawid Kroczek. 37-latek urodzony w Łodzi samodzielną pracę z seniorami rozpoczął w 2019 roku w Sokole Aleksandrów Łódzki. Przez Resovię i Unię Skierniewice na ekstraklasowe boiska wypłynął 5 kwietnia 2024 roku jako tymczasowy trener Cracovii.

Okres próbny poszedł na tyle dobrze, że 23 maja podpisał kontrakt do końca kolejnego sezonu. Wypełnił swoje zadanie i z podniesioną głową odchodził z drużyny, która zakończyła rozgrywki na 6. miejscu. Przeszedł do sztabu szkoleniowego Rakowa, żeby 4 maja tego roku przejąć częstochowski zespół po zwolnieniu Łukasza Tomczyka. Doprowadził wprawdzie drużynę do 4. miejsca i europejskich pucharów, które... „pogrzebały” nadzieje trenera na zadomowienie pod Jasną Górą. 31 sierpnia usłyszał: „panu już dziękujemy”, ale jak widać, nadal jest ceniony wśród polskich działaczy.

Drugim wariantem jest asystent Marka Papszuna z Legii – Artur Węska.

82 dni zamiast 2 lat

Natomiast tylko jeden – szczeciński – kierunek pojawił się, gdy w Gdyni po porażce Arki z Pogonią Siedlce planuje się zwolnienie Marka Jarolima. Miał pracować 2 lata, a jego misja (jeszcze) trwa obecnie... 82 dni. Jego następcą ma zostać Robert Kolendowicz, znany głównie z pracy w Pogoni, a od 16 września 2025 roku pozostający bez zatrudnienia, albo Tomasz Grzegorczyk, który jesienią 2025 prowadził tymczasowo Arkę i z 14 spotkań aż 11 razy wygrał! A może... obaj, bo w ubiegłym roku wspólnie pracowali w Szczecinie?

Jerzy Dusik

PIŁKARZ KOLEJKI - ARTUR SZACH

■ Rzadko kiedy wybór gracza kolejki jest tak prosty i oczywisty jak tym razem. Trzy gole i dwie asysty – to dorobek Artura Szacha w wygranym 7:1 meczu Lechii Gdańsk ze Stalą Mielec. Jeszcze lepiej jego liczby wyglądają, gdy spojrzymy na cały sezon: w sześciu meczach 21-latek wypożyczony z Karpat Lwów zdobył już sześć goli oraz trzy asysty! - Nigdy wcześniej nie strzeliłem trzech bramek w jednym meczu w seniorach. Zdarzyło mi się to tylko w rozgrywkach młodzieżowych do lat 16. Początek meczu niezbyt mi się udał, ale dalej pracowałem i wykorzystałem swoje sytuacje – powiedział po spotkaniu w rozmowie z Dziennikiem Bałtyckim. Trener Władysław Łupaszko na pomeczowej konferencji przyznawał, że sufit możliwości może istnieć jedynie w głowie piłkarza, jednocześnie wyrażając obawę, czy po tak dobrych występach młody zawodnik „nie odleci". – Tego na pewno nie będzie. Cały czas rozmawiam z trenerem i rozumiem też, że moje obecne liczby to efekt ciężkiej pracy. Będę dalej pracować, bo chcę dążyć do większych sukcesów. Mam nadzieję, że zajdę jak najdalej. Tam gdzie będę grał, będę starał się robić to jak najlepiej – dodał Szach, który najbliższych dni nie spędzi nad Bałtykiem.

Otrzymał bowiem powołanie do młodzieżowej reprezentacji Ukrainy na mecze z Turcją (26.09) oraz Chorwacją (2.10). To one zadecydują, czy młodzieżówka naszych wschodnich sąsiadów zakwalifikuje się do przyszłorocznego turnieju w Serbii oraz Albanii. Jeśli Szach w kadrze utrzyma formę z naszej I ligi, powinien swojej drużynie znacząco pomóc w realizacji celu.

Mariusz Rajek

Artur Szach szybko może okazać się następcą Tomasa Bobcka.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

BRAMKI 28 ŻÓŁTE KARTKI 32 CZERWONE KARTKI 2 FREKWENCJA 23 532

eprasa.pl 554d2dbc6c

Zbyt duże wahania

Rozmowa z **Aleksandrem Komorem**, obrońcą Ruchu Chorzów

Jakie nastroje panowały po bezbramkowym remisie w Bytomiu?

– No mecz derbowy (uśmiech). W pierwszej połowie Polonia przeważała, w drugiej się obudziliśmy, ale to i tak było za mało. Dużo było pracy w niskiej obronie. W tym elemencie wyglądaliśmy dobrze, ale mieliśmy problem po odebraniu piłki, przy drugich piłkach, żeby zawiązać akcję. Mimo tego mieliśmy sytuacje, żeby „ukąsić" i... tyle. Jedziemy dalej, szanujemy ten punkt, ale jest duży niedosyt, jeżeli chodzi o naszą grę.

Czy to wprowadzenie Shumy Nagamatsu zmieniło obraz gry po przerwie? Wasz środek pola zaczął wtedy prezentować się lepiej.

– Być może tak było. Na gorąco, z boiska, czuliśmy, że lepiej to wygląda, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, jaka była tego przyczyna. Może rzeczywiście wejście Shumy dało to, czego potrzebowaliśmy i czego brakowało w pierwszej połowie?

Przede wszystkim przed przerwą mnóstwo szumu po waszej prawej stronie robił bytomski duet Zieliński – Orlik. Pan, jako asekurujący „młodzieżowy trójkąt" Leśniak-Paduch – Rostek – Rosół, musiał pozostawać pod ciągłą koncentracją. Wymagające zadanie?

– To były trudne fazy. Z jednej strony musiałem asekurować, a z drugiej – miałem za plecami w polu karnym Kamila Wojtyrę, który też jest ruchliwy, „łapie plecy", gubię go ze wzroku. Przede wszystkim w „szesnastce" musiałem być czujny, a w drugiej kolejności asekurować prawą stronę.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Aleksander Komor górujący nad wszystkimi.

Zaskoczyła was decyzja trenera Waldemara Fornalika, żeby posadzić na ławce dwóch prawych obrońców i przesunąć na tę pozycję nominalnego stopera Nikodema Leśniaka-Paducha? Dzięki temu wskoczył pan do składu...

– Zdaję sobie sprawę, że to mogło zaskoczyć, ale ja byłem cały czas gotowy. Byłem cierpliwy, doczekałem się szansy i tyle. Bazuję na tym, co otrzymałem. Staram się w każdej roli dawać maksa i spełniać się.

Czy głównym problemem Ruchu jest brak regularności? Oglądając wasze mecze, nigdy nie wiemy, co wasz zespół pokaże na boisku...

– Zgadzam się, musimy być bardziej regularni, bo nasze wahania gry są zdecydowanie zbyt duże. Musimy się na tym skupić. Mamy też dużo nowych zawodników. Wiadomo, że potrzeba czasu, ale też nie możemy ciągle tego powtarzać – bo czas ucieka i to musi zacząć wyglądać lepiej.

Zaczęliście „nową" przerwę reprezentacyjną – bo dwie zlepione w jedną. Jak pan na to patrzy?

– To na pewno czas, aby dokręcić śrubę. Będzie parę dni wolnego, będą przygotowania, będzie sparing. Rzadko się zdarza, żeby były aż dwa weekendy wolnego od ligi. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak było. Trzeba się dostosować. Będziemy mieli ułożony pod to mikrocykl, aby jak najlepiej przygotować się na kolejny mecz – w Łodzi z ŁKS-em.

Rozmawiał Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Oglądając derby Polonia – Ruch, gołym okiem można było stwierdzić, że całościowo więcej niebezpieczeństwa stworzyli Bytomianie. Oddali też więcej strzałów – 13 do 9, choć Ruch miał więcej celnych (3 do 2). Natomiast w statystyce goli oczekiwanych Niebiescy mieli wyraźną przewagę – aż 1,69 do 1,03. Jakim cudem? Ano takim, że aż 1,11 z tego zanotował strzelający i od razu dobijający Agustin Coscia w 39 minucie. Najpierw został zblokowany w gigantycznym tłoku, a potem chybił z kompletnie niekomfortowego półobrotu, z zasłoniętym światłem bramki. No ale xG policzyło mu wysokie – stąd finalnie tak duża przewaga Ruchu w tej statystyce, choć „realnie" tak to nie wyglądało. Strzał Kamila Wojtyry w poprzeczkę na początku drugiej połowy? xG 0,10. Wnioski? Statystyki są fajne, ale oglądanie meczów – jeszcze fajniejsze.

PLANY NA ZGRUPOWANIE

■ Trenera Waldemara Fornalika zapytaliśmy ostatnio o to, jakie Chorzowianie mają plany na czas tego wyjątkowego – bo pierwszego w tej formule – zgrupowania reprezentacyjnego. – Będziemy trenować na miejscu. Zawodnicy dostaną 3-4 dni wolnego, bo ta przerwa jest bardzo długa. Mamy w planie rozegrać grę kontrolną na tydzień przed wznowieniem ligi – powiedział szkoleniowiec Niebieskich.

Mikołaja Łabojki sposób na trzy punkty

„Totalna dominacja" i „przeważanie przez całe spotkanie" to terminy, jakimi pomocnik Polonii określił mecz z Ruchem. Dlaczego więc nie udało się wygrać?

POLONIA BYTOM

Bardzo duży niedosyt – najkrótsze i zarazem najtrafniejsze opisanie piątkowych derbów Górnego Śląska, jakie padło z ust Mikołaja Łabojki. Jako piłkarz z Tarnowskich Gór, doskonale wie, co w naszym regionie oznaczają takie spotkania. – W Bytomiu było piłkarskie święto dla kibiców. A dla nas, zawodników, to był bardzo ważny mecz, bo potrzebowaliśmy zwycięstwa, a nie udało się, mimo że przeważaliśmy przez całe spotkanie. Wiadomo, Ruch miał swoje sytuacje, wybroniliśmy je, ale z perspektywy boiska czułem, że kontrolujemy spotkanie i że kwestią czasu jest, aż zdobędziemy bramkę – stwierdził pomocnik Niebiesko-czerwonych.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Mikołaj Łabojko zdaje sobie sprawę, że zwycięstwo z Ruchem wcale nie było odległym tematem.

Defensywne poświęcenie

Przewaga Polonii była widoczna głównie przed przerwą. – W pierwszej połowie była totalna dominacja. Brakowało nam tylko gola – powiedział Łabojko. – Ruch miał rzut wolny tuż zza linii 16. metra, ale go wybroniliśmy – też pracujemy nad tym aspektem. Bardzo żałujemy, bo to kolejny remis, który niewiele nam zmienił w tabeli – przyznał z bólem, a gdy zapytaliśmy go o drugą połowę, odpowiedział: – Było troszkę trudniej – nie ukrywał.

Wskazaliśmy też na zmianę w środku pola Niebieskich, wejście Shumy Nagamatsu. – Mieli bardzo dużo jakości, bo i Shuma, i Michał Chrapek to praktycznie „dziesiątki", więc wyszli bardziej ofensywnie. Nie chcieli się tylko bronić i stworzyli swoje sytuacje. Jednak poświęcenie każdego z naszych zawodników spowodowało, że nie straciliśmy bramki – zaznaczył, a wie, co mówi, bo w końcu sam jest centralną postacią bytomskiego środka pola.

Piąty remis z rzędu

Koniec końców można jednak stwierdzić: wszystko fajnie, dominacja, sytuacje i tak dalej. Tylko co z tego, skoro Polonia zremisowała po raz piąty z rzędu? Plus derbów jest na pewno taki, że bardzo dobrze funkcjonowała defensywa. Królowa Śląska zachowała czyste konto, a po „popisie" Stali Mielec z Lechią (1:7), nie ma już najwięcej goli straconych w 1. lidze. No ale zajmuje ostatnie bezpieczne miejsce, mając tyle samo punktów, co będący już „na czerwono" Mielczanie...

– Myślę, że brakuje nam kompleksowości – diagnozował Łabojko. – Przykładowo w Warszawie zdobyliśmy dwie bramki i nie potrafiliśmy dowieźć konsekwentnie prowadzenia do końca. Z kolei w ostatnich dwóch spotkaniach (licząc też pucharowe starcie z rezerwami Widzewa – przyp. red.) było w drugą stronę – brakowało nam trochę polotu w ofensywie, lepszego wykończenia. Musimy zagrać kompleksowy mecz, aby w końcu zgarnąć trzy punkty – zaznaczył pomocnik. Kolejne spotkanie? Wyjazd do Niepołomic po przerwie na kadrę.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Łabojko za Chiny Ludowe nie potrafi ograć Japończyka Shumy Nagamatsu! W dotychczasowej karierze pomocnik z Tarnowskich Gór rywalizował z nimpięć razy, czterokrotnie remisując i raz przegrywając. Pod kątem stosunku liczby rozegranych meczów do braku wygranych, to jeden z najgorszych bilansów Łabojki. Gorzej idzie mu tylko z Bartłomiejem Poczobutem i Cezarym Demianiukiem – których nie ograł w żadnym z sześciu spotkań.

eprasa.pl 554d2dbc6c

Wełniany sweter za mecz w reprezentacji

Rozmowa z **Bogdanem Kalusem**, aktorem, który w niedzielnym spektaklu na Stadionie Śląskim wcielił się w rolę trenera młodego Gerarda Cieślika

Znał pan Gerarda Cieślika?

- Pewnie, że go znałem. Jak byłem w Ruchu, to spotykaliśmy się z panem Gerardem w klubowej kawiarni. Spotykaliśmy się też na meczach, spotykali po meczach. Słuchałem jego opowieści, jak to pierwej bywało. Nasłuchałem się wielu słynnych anegdot, o których, niestety, z różnych powodów nie możemy napisać.

A może jednak coś wesołego, związanego z legendarnym piłkarze Ruchu, nam pan opowie?

- Na przykład słynne opowieści, że za mecze dostawali kury, kaczki i tak dalej. Albo przypomniała mi się taka anegdota. Chorzowscy jechali kiedyś na mecz do Krakowa jakąś taką ciężarówką z plandeką i ta ciężarówka zepsuła się po drodze, bodaj w Krzeszowicach. Trzeba więc było ostatnie kilka kilometrów zaliczyć pieszo, co nie przeszkodziło im wygrać ligowego meczu. Takie to były czasy i teraz, jak się komuś o tym mówi, że ligowcy wyjeżdżali w dniu meczu jakąś nieogrzewaną ciężarówką, to wszyscy patrzą na ciebie jak na debila.

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Tak w niedzielny wieczór wyglądała scena widowiska o Gerardzie Cieśliku.

Takie były realia...

- A w to uwierzy pan, że - jak nam opowiadał - za wygranie jakiegoś meczu w reprezentacji Polski dostał pierwszy w życiu wełniany sweter? I jak się z niego ucieszył!

Spotkaliście się także na treningach czy meczach oldbojów Niebieskich, w których - jak mi wiadomo - i pan uczestniczył?

- To był człowiek, który pomimo swojej wielkości, będąc wspaniałym piłkarzem, sportowcem, był bardzo skromnym człowiekiem. Powiedział, że nigdy nie wyprowadzi się z Chorzowa Batorego i się nie wyprowadził. Całe życie mieszkał w chorzowskich blokach, czy później w wieżowcu na osiedlu „Kalina" w Chorzowie Batorym, i pomimo wielu propozycji, próśb, gróźb, straszeń nie wylądował w żadnym wojskowym, ani gwardyjskim klubie. Dla niego Ruch to było wszystko i Ruchowi był wierny od początku do końca życia.

Fragmenty widowiska.

Jak się dostaje rolę w takim spektaklu?

- Zadzwonił i zaproponował mi rolę jego producent. Nie było to łatwe, bo jestem mocno zajęty. Ale okazało się, że nie jest to duża rola, bo zagrałem trenera młodego Gerarda Cieślika, a tam jest ta historia z obstrzeliwaniem poprzeczek. Trener juniorów Ruchu powiedział do kilkuletniego chłopaka zabawiającego się uderzeniami w górne obramowanie bramki: – No dobra synek. Tu mosz bal i jak naszemu bramkarzowi strzelisz elwer, to przychodzisz na Ruch na trening. Jak nie, to nie chca cię tu więcej widzieć... I tak ten młody Gerard, strzelając celnie jedenastkę, został piłkarzem Niebieskich, a przecież na treningi przychodził głównie po to, by jak piłka wyleci za boisko, mógł sobie kopnąć normalną, prawdziwą „biedronką", a nie jak na placu jakąś tam szmacianką cerowaną ze skarpet czy Bóg wie z czego. To przecież była bieda, komuna, nie było tak, że młody karlus szedł do sklepu i kupował sobie co chciał! Nie mówiąc już o tym, że tych prawdziwych piłek po prostu nie było w sklepach.

Nazwiska reżyserów: Janusza Zaorskiego i Roberta Talarczyka gwarantowały jakość tego niecodziennego wydarzenia, więc warto było pojawić się w niedzielę wieczorem w Kotle Czarownic, by zobaczyć „Łącznika, pieśń o Gerardzie Cieśliku".

- Gdy przeczytałem scenariusz, to wydawał mi się ciekawy, bo spektakl jest połączeniem multimediów, ze scenami na żywo, z muzyką. Oczywiście jest i wątek kaperowania Cieślika przez różnych ubeków, a piłkarze - rzadko bo rzadko, ale wyjeżdżający za granicę na mecze, gdy normalni ludzie nie mieli takich okazji - znajdowali się na celowniku różnych ciemnych typów. Więc to nie jest tylko opowieść o słynnym meczu ze Związkiem Radzieckim w 1957 roku.

Dariusz Szpakowski wystąpił w roli Wiecznego Komentatora.

Mieliście wiele prób do spektaklu?

- Dogadałem się z Robertem Talarczykiem, że tylko w niedzielę rano zrobimy próbę. Potem była jeszcze próba generalna i o godzinie 20.00 odpaliliśmy rakiety. A po spektaklu wsiadłem w samochód i wróciłem do Warszawy, do domu.

To był tylko jeden, unikatowy spektakl i koniec?

- Tak. To jest za duża logistycznie historia. Z drugiej strony myślę sobie, że mimo wszystko można by pójść za ciosem. Jeśli naturalnie będzie zainteresowanie. Może na ten temat więcej będzie wiedział Robert, który się specjalizuje w biografiach piłkarzy. Zrobił przecież niedawno spektakl o Ezim, czyli Erneście Wilimowskim. Myślę, że każdy klub na Śląsku mógłby przygotować taki spektakl o swoim największym piłkarzu. Lubański, Oślizło, Ogaza, Jarosik, Furtok... Tylu wspaniałych piłkarzy tutaj się urodziło, że byłoby w czym wybierać.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

AUTORZY I WYKONAWCY

„Łącznik – pieśń o Gerardzie Cieśliku"
20 września, Stadion Śląski
Autor przedstawienia: Artur PAŁYGA
Reżyseria: Janusz ZAORSKI, Robert TALARCZYK
W roli Gerarda Cieślika: Maciej MUSIAŁ
W pozostałych rolach:
Jacek Beler – Czesław Szymański (funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa)
Dariusz Szpakowski – Wieczny Komentator
Katarzyna Hołub – Carmen Moreno
Maciej Kaczor – Działacz
Dorota Pomykała – Marta Cieślik (mama Gerarda)
Bogdan Kalus – trener
Olek Krupa – Jerzy Ziętek
Ola Przybył – Wanda (żona Gerarda)
Dariusz Niebudek – Henryk Reyman (selekcjoner reprezentacji)
Ponadto: Michał Piotrowski, Artur Święs, Jakub Podgórski, Błażej Bierzgalski, Marcin Wyrostek

Zdjęcia: Marcin Bulanda/PressFocus

Gerard Cieślik - w tej roli Maciej Musiał - pilnowany przez Służbę Bezpieczeństwa...

eprasa.pl 554d2dbc6c

Pierwszy raz bez bramek

Po meczu GKS Tychy - Sandecja obaj trenerzy chwalili kibiców i żałowali, że ich drużyna nie strzeliła choćby jednego gola.

BETCLIC 2. LIGA

Pierwszy raz w historii ligowych spotkań GKS-u Tychy z Sandecją Nowy Sącz kibice nie doczekali się goli, a warto dodać, że ogólny bilans bramkowy 18 starć tych rywali wynosił do niedzieli 32:25. Na średnią ponad 3 trafień złożyły się m.in. takie rezultaty, jak 7:2 dla Nowosądeczan w Jaworznie, gdzie Tyszanie - na czas budowy swojego stadionu - grali jako gospodarze, czy 5:0 dla Trójkolorowych w stolicy Beskidu Nowosądeckiego.

Trzeba jednak od razu powiedzieć, że wynik 0:0 w ostatnim spotkaniu 9. kolejki 2. ligi nie był efektem bezbarwnej gry. Wręcz przeciwnie! Obaj trenerzy podkreślili, że ich podopieczni wypracowali znakomite okazje bramkowe i żałowali, że żadna z nich nie została wykorzystana. Jednocześnie zarówno szkoleniowiec gospodarzy Rene Poms, jak i gości Rafał Smalec podziękowali kibicom za niesamowitą atmosferę na trybunach i efektowną oprawę meczu przyjaźni.

Kibice zasłużyli

- Patrząc na liczbę stworzonych sytuacji, bardzo szkoda, że skończyło się na wyniku 0:0 - stwierdził opiekun Sączersów. - Uważam, że kibice, którzy też mieli udział w stworzeniu widowiska, zasłużyli na to, żeby oglądać bramki. Obydwie drużyny wypracowały po kilka dogodnych okazji. Jako trener Sandecji bardzo żałuję, że mój zespół nie dopiął swego. Pamiętam też jednak o tym, że nasz bramkarz Karol Szymkowiak fantastyczną interwencją w drugiej połowie uchronił nas od straty gola. Później jednak stworzyliśmy - moim zdaniem - wystarczającą liczbę sytuacji, żeby wygrać 1:0. Mając tak świetne okazje, powinniśmy zwyciężyć, mimo że ten młody chłopak w tyskiej bramce także spisywał się fajnie. Powinniśmy jednak lepiej zakończyć nasze akcje. Dlatego uważam, że bardziej straciliśmy dwa punkty niż zdobyliśmy jeden.

Piąty remis

Sztab szkoleniowy Sandecji wie już więc, nad czym musi się skupić podczas dwutygodniowej przerwy, która na potrzeby reprezentacji czeka teraz drugoligowców. Nowosądeczanie na 10. kolejkę czekać będą jako 7. drużyna tabeli, mająca 2 punkty straty do wicelidera, Górnika Łęczna.

Z kolei GKS Tychy po 9 spotkaniach ma w dorobku tyle samo „oczek", co wicelider, ale cień na tym dorobku rzuca fakt, że niepokonany w tym sezonie zespół - mający także dwa zwycięstwa w Pucharze Polski - aż pięciokrotnie zremisował. Dorobek bramkowy 12:6 wyraźnie wskazuje, że drużyna mająca najlepszą obronę w 2. lidze, jest w ogonie klasyfikacji strzeleckiej. Wprawdzie dopiero pierwszy raz zagrała na „zero z przodu", ale mniej bramek zdobyły tylko cztery zespoły.

Pracowali fantastycznie

- To był ciężki mecz - podkreślił trener Tyszan. - Jesteśmy jednak po nim trochę rozczarowani remisem. Chcieliśmy więcej, tym bardziej że przez cały tydzień mikrocyklu chłopcy fantastycznie pracowali. To był chyba jeden z naszych najlepszych tygodni, jeśli chodzi o treningi. Niestety, nie udało się tego przełożyć na wynik. Remis jest jednak sprawiedliwy i oddaje to, co się działo na murawie. Sandecja miała szanse między innymi po naszych błędach, ale my także mieliśmy okazje bramkowe, których możemy żałować. Dlatego ten punkt - choć chcieliśmy zdobyć trzy - bierzemy jako dorobek, na który zapracowaliśmy.

Fot. GKS Tychy

Kibice GKS-u Tychy i Sandecji zasłużyli na to, żeby zobaczyć gole.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice II - Rekord III Bielsko-Biała 2:3, Ligota - Zabrzeg 3:2, Kozy - Kobiernice 1:2, Porąbka - Bystra 2:1, Wapienica - Jasienica 6:2, Czaniec II - Grodziec Śl. 3:3, Międzybrodzie B. - Pisarzowice 5:0.

1. Rekord III	6	16	23:5
2. Międzybrodzie B.	6	15	21:9
3. Kobiernice	6	12	13:9
4. Wapienica	6	10	13:10
5. Bystra	6	10	14:12
6. Wilkowice II	6	9	21:15
7. Porąbka	6	9	8:18
8. Zabrzeg	6	8	9:11
9. Czaniec II	6	8	16:21
10. Grodziec Śl.	6	7	15:17
11. Ligota	6	6	10:12
12. Jasienica	6	6	14:19
13. Pisarzowice	6	4	10:21
14. Kozy	6	1	9:17

BYTOM

Nowe Chechło - Sokół Zbrosławice 10:2, Gwarek II Tarnowskie Góry - Kozłowa Góra 3:0, Stolarzowice - Górnik II Bobrowniki Śl. 5:3, Ożarowice - Krupski Młyn 5:1, Orzeł II Miedary - Brzozowice-Kamień 0:7, Rozbark Bytom - Nakło Śl. 2:1, Orzech - Sucha Góra 4:5.

1. Brzozowice	4	10	19:3
2. Sucha Góra	4	10	15:9
3. Krupski Młyn	4	9	12:7
4. Rozbark	4	9	8:3
5. Nowe Chechło	4	7	16:7
6.Kozłowa Góra	4	7	12:8
7. Ożarowice	4	6	15:13
8. Gwarek II	4	6	5:10
9. Stolarzowice	4	5	13:14
10. Miedary II	4	4	6:12
11. Orzech	4	3	10:16
12. Zbrosławice	4	3	8:20
13. Nakło Śl.	4	1	7:16
14. Bobrowniki Śl. II	4	0	9:17

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Czarny Las - Łobodno 2:0, Ostrowy - Kamyk 1:4, Truskolasy - Aleksandria 2:2, Libidza - Ajaks Częstochowa 1:1, Wręczyca Wlk. - Szarlejka 1:3, Popów - Cykarzew 5:4, Kruszyna - Rzeki Wlk. 0:1.

1. Kamyk	5	15	25:3
2. Popów	5	15	23:6
3. Aleksandria	5	10	16:9
4. Libidza	5	10	18:15
5. Szarlejka	5	9	13:12
6. Rzeki Wlk.	5	9	8:9
7. Truskolasy	5	8	9:6
8. Czarny Las	5	7	10:8
9. Ajaks	5	6	6:9
10. Cykarzew	5	3	14:13
11. Wręczyca Wlk.	5	3	9:14
12. Ostrowy	5	3	5:16
13. Kruszyna	5	3	6:23
14. Łobodno	5	0	5:24

GRUPA II: Pilica II Koniecpol - Niegowa 2:5, Starcza - Kroczyce 6:3, Dąbrowa Z. - Soborzyce 1:6, Szczekociny - Mstów 0:1, Przyrów - Poczesna 4:4, Zieloni II Żarki - Olsztyn 5:1, Krasice - Huta Stara 4:3.

1. Starcza	5	15	18:6
2. Niegowa	5	13	17:5
3. Mstów	5	12	16:5
4. Żarki II	5	12	18:11
5. Soborzyce	5	10	21:10
6. Szczekociny	5	9	12:7
7. Przyrów	5	7	17:12
8. Koniecpol II	5	6	13:14
9. Huta Stara	5	6	14:16
10. Krasice	5	6	11:14
11. Dąbrowa Z.	5	4	9:18
12. Poczesna	5	2	6:19
13. Kroczyce	5	0	5:22
14. Olsztyn	5	0	3:21

KATOWICE

Slavia Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 1:2, Naprzód Lipiny - Górnik Wesoła 2:1, Hetman Katowice - Strażak Mikołów 1:3, Szopienice - Sparta II Katowice 0:7, Kamionka Mikołów - Jastrząb II Bielszowice 1:1, Józefka Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 0:3.

1. Sparta II	4	12	21:2
2. Grunwald	4	12	17:6
3. MK Górnik	4	9	10:6
4. Józefka	4	7	11:5
5. Naprzód	4	7	7:5
6. Jastrząb II	4	7	7:7
7. Strażak	4	6	7:8
8. Wesoła	4	3	9:9
9. Slavia	4	3	5:11
10. Hetman	4	3	5:16
11. Kamionka	4	1	3:13
12. Szopienice	4	0	6:20

LUBLINIEC

Kochcice - Babienica-Psary 2:1, Woźniki - Harbułtowice 1:2, Herby - Lisowice 7:1, Ciasna - Strzebiń 1:4, Przystajń - Lisów 5:5, Sieraków Śl. - Koszęcin 0:5, Pawonków - Tworóg 4:2.

1. Koszęcin	6	15	21:8
2. Lisów	6	14	23:12
3. Herby	6	13	19:8
4. Kochcice	6	13	15:11
5. Pawonków	6	12	18:14
6. Babienica	5	9	21:8
7. Strzebiń	6	9	15:11
8. Harbułtowice	6	9	11:10
9. Przystajń	6	7	18:15
10. Sieraków Śl.	5	7	7:11
11. Tworóg	5	3	11:20
12. Woźniki	5	3	8:18
13. Lisowice	6	1	12:25
14. Ciasna	6	0	6:34

RACIBÓRZ

Owsiszcze - Nowa Wieś 2:2, Gamów - Studzienna 2:2, Syrynia - Grzegorzowice 2:0, Rudy Wlk. - Pietrowice Wlk. 2:1, Bełsznica - Tworków II 0:4, Raszczyce - Pietraszyn 0:0, Lyski - Krzyżkowice 5:0, Buków - Czernica 1:6.

1. Pietraszyn	6	16	21:2
2. Raszczyce	6	16	17:3
3. Gamów	6	13	19:8
4. Owsiszcze	6	13	17:9
5. Rudy Wlk.	6	13	14:6
6. Grzegorzowice	6	12	12:5
7. Syrynia	6	12	17:11
8. Lyski	6	9	16:10
9. Tworków II	6	9	11:10
10. Czernica	6	5	12:11
11. Bełsznica	6	5	10:22
12. Studzienna	6	5	7:20
13. Nowa Wieś	6	4	11:15
14. Pietrowice Wlk.	6	4	9:15
15. Buków	6	1	4:31
16. Krzyżkowice	6	0	5:24

RYBNIK

GRUPA I: Dąb II Gaszowice - Czerwionka 3:8, Rymer Rybnik - Ochojec 1:2, Kamień - Jejkowice 2:3, Grabownia - Rydułtowy 0:2, Boguszowice - Szczerbice 3:1, Radziejów - Czuchów 0:9.

1. Boguszowice	4	12	15:6
2. Czerwionka	4	10	19:4
3. Rydułtowy	4	10	10:2
4. Czuchów	4	7	17:5
5. Jejkowice	4	7	8:9
6. Grabownia	4	5	6:6
7. Szczerbice	4	4	7:9
8. Ochojec	4	4	8:15
9. Kamień	4	3	6:13
10. Radziejów	4	3	6:17
11. Rymer	4	1	4:9
12. Gaszowice II	4	1	8:19

GRUPA II: Rowień - Skrzyszów 0:1, Godów - Baranowice 1:0, Marklowice - Łaziska Ryb. 2:0, Połomia - Gołkowice 0:2, Szczejkowice - Ruptawa 3:1, Jankowice - Wilchwy 5:1.

1. Marklowice	4	12	10:1
2. Godów	4	9	11:5
3. Gołkowice	4	9	8:3
4. Skrzyszów	4	9	8:7
5. Połomia	4	7	5:3
6. Szczejkowice	4	6	9:9
7. Jankowice	4	6	9:10
8. Baranowice	4	4	3:4
9. Łaziska Ryb.	4	4	3:7
10. Rowień	4	3	6:9
11. Ruptawa	4	1	3:8
12. Wilchwy	4	0	4:13

SKOCZÓW

Goleszów - Iskrzyczyn 5:1, Kończyce M. - Bąków 5:1, Pogwizdów - Zebrzydowice 4:2, Nierodzim - Pierściec 0:5, Pielgrzymowice - Brenna 2:3, Kończyce Wlk. - Cieszyn 0:2, Pruchna - Pogórze 3:0 (wo - goście nie przyjechali).

1. Kończyce M.	7	17	40:17
2. Pierściec	7	17	25:11
3. Brenna	7	13	20:16
4. Pruchna	7	12	19:12
5. Cieszyn	7	12	17:11
6. Zebrzydowice	7	12	18:13
7. Nierodzim	7	12	15:19
8. Kończyce Wlk.	7	11	13:13
9. Iskrzyczyn	7	10	13:20
10. Goleszów	7	9	25:23
11. Pogwizdów	7	6	13:20
12. Bąków	7	5	13:24
13. Pielgrzymowice	7	2	12:22
14. Pogórze II	7	0	8:30

SOSNOWIEC

Łagisza - Kromołów 5:1, Grodziec - Niwka 1:5, Czeladź II - Akademia 2012 Jaworzno 2:2, Psary - Sarnów 2:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Sławków 0:4, Górnik II Wojkowice - Strzyżowice 2:1, Kazimierz - Łazy 0:3.

1. Łazy	5	15	18:2
2. Niwka	5	13	19:9
3. Jaworzno	5	11	11:6
4. Łagisza	4	9	14:9
5. Kromołów	5	9	12:13
6. Sarnów	5	8	10:9
7. Czeladź II	5	8	13:14
8. Grodziec	5	6	9:9
9. Psary	4	4	9:8
10. Sławków	5	4	9:13
11. Dąbrowa G.	5	4	7:13
12. Strzyżowice	5	3	10:14
13. Wojkowice II	5	3	6:15
14. Kazimierz	5	0	5:18

TYCHY

Wola - Gardawice 3:3, Frydek - Chełm Śl. 3:3, APN SMS Tychy - Rudołtowice-Ćwiklice 4:1, Siódemka Tychy - Suszec 1:2, Bieruń Stary - Studzienice 6:2, Jankowice - Orzesze 3:4, Międzyrzecze - Czułowianka Tychy 6:0.

1. Bieruń St.	7	21	24:5
2. APN SMS	7	17	19:7
3. Suszec	7	13	14:9
4. Siódemka	7	13	14:12
5. Chełm Śl.	7	12	21:17
6. Międzyrzecze	7	11	16:11
7. Jankowice	7	10	17:19
8. Gardawice	7	8	11:14
9. Czułowianka	7	8	11:16
10. Orzesze	7	6	13:18
11. Frydek	7	5	14:16
12. Wola	7	5	9:13
13. Rudołtowice	7	4	9:17
14. Studzienice	7	4	11:29

ZABRZE

Rudno - Gwarek Zabrze 0:3, Burza II Borowa Wieś - Bycina 0:3, Gwarek II Ornontowice - AP Team Gliwice 2:2, Stanica - Wielowieś 2:4, Łany Wlk. - Sośnica II Gliwice 1:4, Zaborze - Żernica 0:1, Rachowice - Wilcza 1:2, Jedność II Przyszowice - Kozłów 4:0.

1. Żernica	7	19	29:5
2. Wilcza	7	18	32:11
3. Łany Wlk.	7	13	19:13
4. Rachowice	7	12	25:12
5. Wielowieś	7	12	22:13
6. Kozłów	7	12	18:20
7. Zaborze	7	12	12:17
8. Przyszowice II	7	11	15:12
9. Gwarek	7	11	15:14
10. Bycina	7	8	10:13
11. Ornontowice II	7	7	14:16
12. Sośnica II	6	7	12:14
13. Rudno	7	7	10:14
14. AP Team	6	4	13:19
15. Stanica	7	1	11:35
16. Borowa Wieś II	7	1	6:35

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Gilowice 3:0, Lipowa - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 3:4, Czarni-Góral Żywiec - Trzebinia 4:0, Cięcina - Radziechowy-Wieprz II 4:1, Żabnica - Sopotnia 3:1, Bystra - Czernichów 8:3, Rajcza pauzowała.

1. Koszarawa	6	13	23:7
2. Bystra	5	13	20:8
3. Śrubiarnia II	6	13	19:8
4. Czarni-Góral	5	12	17:3
5. Sopotnia	6	12	16:8
6. Lipowa	5	10	16:9
7. Cięcina	5	8	14:10
8. Żabnica	5	7	8:6
9. Gilowice	6	6	7:10
10. Czernichów	6	3	6:27
11. Trzebinia	6	3	4:27
12. Rajcza	5	2	4:13
13. Radziechowy II	6	1	4:22

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Talent Warszawa - Raków Częstochowa 3:1, Korona Kielce - Jagiellonia Białystok 3:1, Górnik Zabrze - Śląsk

eprasa.pl 554d2dbc6c

Po niedzielnej pracy przyszedł czas na odpoczynek, po którym Tyszanie wrócą do zajęć i będą pracować nad formą strzelecką, bo remisami awansu nie da się wywalczyć.

Jerzy Dusik

Wrocław 0:2, Miedź Legnica - Escola Varsovia 2:0, Lech Poznań - Arka Gdynia 5:2, Stal Rzeszów - Legia Warszawa 0:3, Arkonia Szczecin - Wisła Kraków 1:1, Polonia Warszawa - Zagłębie Lubin 5:1.

1. Legia	7	17	17:7
2. Śląsk	7	14	8:3
3. Wisła	7	12	13:8
4. Miedź	7	12	8:8
5. Zagłębie	7	12	12:14
6. Jagiellonia	7	11	12:9
7. Raków	7	10	14:10
8. Talent	7	9	13:13
9. Lech	7	9	11:12
10. Arkonia	7	9	6:8
11. Korona	7	8	8:12
12. Stal	7	8	6:10
13. Polonia	7	7	11:10
14. Arka	7	6	7:11
15. Varsovia	7	6	3:11
16. Górnik	7	5	5:8

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UŚ Katowice - FC Toruń 4:3, Gl Malepszy Leszno - Jagiellonia Białystok 4:3, Motus Kazimierza Wlk. - Piast Gliwice 0:7, We-Met Kamienica Królewska - Legia Warszawa 3:2, Wiara Lecha Poznań - FC Świecie 4:1, Red Dragons Pniewy - Constract Lubawa 1:6, Rekord Bielsko-Biała - BSF Bochnia 3:0, Śląsk Wrocław - Eurobus Przemyśl 2:2.

1. Piast	5	15	39:2
2. Constract	5	15	29:10
3. Eurobus	5	13	24:8
4. Śląsk	5	11	13:8
5. Katowice	5	10	18:16
6. Rekord	5	9	14:6
7. Świecie	5	9	15:16
8. Bochnia	5	9	16:20
9. Legia	5	7	16:16
10. Poznań	5	7	16:18
11. Toruń	5	3	12:19
12. We-Met	5	3	9:16
13. Leszno	5	3	15:23
14. Jagiellonia	5	3	13:30
15. Kazimierza Wlk.	5	0	12:32
16. Pniewy	5	0	8:29

(m)

Fajny czas z orzełkiem

W Szczyrku zakończyło się kilkudniowe zgrupowanie reprezentacji Polski. W środę Biało-czerwone rozpoczną rywalizację ze Słowenią, Czechami i Norwegią na turnieju w Chebie.

REPREZENTACJA KOBIET

Dla selekcjonera Arne Senstada była to jedna z ostatnich okazji, by sprawdzić szersze grono zawodniczek przed mistrzostwami Europy, które w dniach 3-20 grudnia odbędą w pięciu krajach, w tym po raz pierwszy w Polsce. Przypomnijmy, że Polki wszystkie mecze fazy grupowej rozegrają w katowickim Spodku.

Etap przygotowań do EURO

We wtorek po południu Biało-czerwone udadzą się do Czech na pierwszy międzynarodowy sprawdzian w tym sezonie. Turniej w Chebie będzie dla sztabu szkoleniowego okazją do sprawdzenia różnych wariantów gry oraz oceny zawodniczek przed kolejnymi etapami przygotowań do tegorocznej imprezy głównej. Polki rywalizację rozpoczną od środowego spotkania ze Słowenią (godz. 18.00), a ich olejnymi rywalkami będą reprezentantki Czech (w piątek, 25 września o 18.00) i Norwegia (w niedzielę, 27 września o godz. 13.00).

Krajowe z zagranicznymi

W pierwszej części zgrupowania w Szczyrku wzięły udział zawodniczki występujące w LOTTO Superlidze. Norweski szkoleniowiec miał do dyspozycji 20 szczypiornistek z krajowych parkietów. Co najważniejsze, wszystkie zameldowały się w Beskidach w pełni sił. Plan zgrupowania obejmował różne rodzaje zajęć z pracą w siłowni oraz treningami techniczno-taktycznymi z piłkami w hali na czele. W niedzielę do zespołu dołączyło 10 piłkarek grających w klubach zagranicznych. Składał się on wtedy z 22 reprezentantek, a na turniej w Chebie selekcjoner Senstad zabierze 18 zawodniczek z tego grona. - Chciałbym podziękować wszystkim trenerom i prezesom klubów LOTTO Superligi, dzięki którym mogliśmy spotkać się znacznie szybciej niż normalnie, z udziałem zawodniczek, które na co dzień występują w Polsce – mówi Adrian Struzik, II reprezentacji Polski. I dodaje. - To, że mogliśmy trenować w tak szerokim gronie, na pewno ułatwiło nam pracę w kontekście przyszłości. Przypomnieliśmy sobie to, co gramy w reprezentacji. Wróciliśmy do elementów, które wymagamy na kadrze. Dni treningowych przez cały rok mamy mało, więc każde zgrupowanie bardzo mocno wpisuje się w przygotowania do imprezy mistrzowskiej, którą w tym roku są mistrzostwa Europy w Polsce.

Bojowo nastawione

Spotkania w Chebie pozwolą sztabowi szkoleniowemu sprawdzić różne rozwiązania i jeszcze raz przyjrzeć się zawodniczkom w rywalizacji z wymagającymi przeciwniczkami. A przypomnijmy, że kadrowiczki ostatnie mecze o stawkę rozegrały w kwietniu, w ramach EHF EURO Cup 2026; pokonały na wyjeździe Słowację (34:21) i przegrały w Radomiu z Rumunią (34:38). - Cieszę się, że mogłyśmy się spotkać. To zawsze jest bardzo fajny czas, kiedy możemy występować z orzełkiem na piersi – komentuje Paulina Wdowiak, bramkarka MKS-u Lublin. - Od ostatniego zgrupowania w czerwcu minęło już troszkę czasu. My same też przygotowywałyśmy się na to zgrupowanie w Szczyrku. Wiemy, co w tym roku przed nami, EURO zbliża się wielkimi krokami, więc nasze nastawienie jest jak najbardziej bojowe. Chcemy dobrze przepracować ten okres, bo nigdy go nie ma dużo na zgrupowaniach. Mamy nadzieję, że w pełni wykorzystamy ten czas; ja jestem bardzo pozytywnie nastawiona. Z dużą ciekawością podchodzę też do spotkań w Chebie. Zastanawiam się, jak będziemy wyglądać na tle mocnych przeciwniczek.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Łukasz Jaskowski/PressFocus

Bramkarka Paulina Wdowiak już nie może się doczekać kolejnych występów w reprezentacyjnym trykocie.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na zakończenie zgrupowania w Szczyrku selekcjoner Arne Senstad podjął decyzję, które zawodniczki pozostaną w kadrze i wraz z reprezentantkami występującymi za granicą będą się szykować do wyjazdu do Chebu.

■ W gronie tym znalazły się m.in. rozgrywające Daria Przywara (MKS Lublin) i Magdalena Drażyk (KPR Gminy Kobierzyce). Reprezentację opuściły natomiast obrotowa Nikola Głębocka, rozgrywająca Monika Łęgowska, bramkarka Aleksandra Hypka (wszystkie MKS Gniezno), skrzydłowa Natalia Janas (Zagłębie Lubin), skrzydłowe Dagmara Nocuń i Emilia Kowalik, rozgrywająca Oliwia Domagalska (wszystkie MKS Lublin) i rozgrywająca Paulina Kuźmińska (Start Elbląg).

■ - Jestem bardzo zadowolony, że mieliśmy okazję popracować przez te kilka dni w Szczyrku. Mogłem zobaczyć, jak pracują zawodniczki z polskich klubów. Niektóre z nich są nowe w reprezentacji, inne już wcześniej miały okazję w niej występować. Postawiłem przed nimi kilka wyzwań w aspektach, nad którymi musimy pracować, jeśli chcemy grać na najwyższym poziomie. Musiałem podjąć decyzję, które piłkarki pozostaną z nami. Teraz jestem ciekaw, jak wypadniemy na tle silnych rywali w Czechach - powiedział selekcjoner Arne Senstad.

LIGA CENTRALNA KOBIET

PR Koszalin - KPR Marcovia Radzymin 32:37 (15:17), SPR Olkusz - MTS Trendy Top Żory 27:32 (15:18), SPR Pogoń Szczecin - Korona Kielce 19:29 (10:15), UKS Dziewiątka Legnica - SMS ZPRP Płock 41:25 (17:14), AZS AWF Warszawa - Enea PR Poznań 31:33 (12:16), Jutrzenka Płock - Energa Sambor Tczew przełożony na 12 grudnia.

1. Żory	2	6	64:50
2. Korona	2	6	62:49
3. Poznań	2	6	68:63
4. Legnica	2	3	73:60
5. Pogoń	2	3	58:51
6. Samor	1	3	30:23
7. Warszawa	2	3	54:52
8. Radzymin	2	3	60:64
9. Jutrzenka	1	0	19:23
10. Olkusz	2	0	57:65
11. Koszalin	2	0	55:67
12. Płock	2	0	47:80

3. kolejka - 25-27 września: Płock - Warszawa, Jutrzenka - Koszalin, Korona - Legnica, Radzymin - Olkusz, Poznań - Sambor, Żory - Pogoń.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

MKS Zagłębie Lubin - KPR Padwa Zamość 45:32 (20:12), SPR Purina Kąty Wrocławskie - MKS Nielba Wągrowiec 38:36 (22:19), OX System KPR Żukowo - Jurand Ciechanów 32:31 (14:17), SMS ZPRP Kielce - AZS AGH Kraków 31:32 (19:16), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Aurum Gorzów Wielkopolski 31:32 (18:15), Siódemka Miedź Legnica - Enea WKS Grunwald Poznań 33:33 (19:19) rzuty karne 4:2, Energa Gwardia Koszalin - Sandra Spa Pogoń Szczecin 23:32 (12:9).

1. Zagłębie	2	6	82:65
2. Pogoń	2	6	64:47
3. Kraków	2	6	70:60
4. Gorzów Wlkp.	2	6	59:56
5. Nielba	2	3	69:63
6. Biała Podlaska	2	3	66:65
7. Żukowo	2	3	65:68
8. Gwardia	2	3	60:64
9. Kąty Wroc.	2	3	67:74
10. Miedź	2	2	57:65
11. Grunwald	2	1	66:68
12. Kielce	2	0	56:59
13. Jurand	2	0	63:69
14. Padwa	2	0	57:78

3. kolejka - 26-27 września: Pogoń - Żukowo, Nielba - Kielce, Gwardia - Grunwald, Jurand - Zagłębie, Kraków - Biała Podlaska, Padwa - Kąty Wrocławskie, Miedź - Gorzów Wlkp.

(m)

LOTTO SUPERLIGA

■ **Corotop Gwardia Opole - Stal Mielec 28:27 (11:9)**

GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Artemenko 3/3, Kamiński 5, Kowalczyk 1, Janikowski 5, Racotea 5, Rugała 1, Cikatić 1, Luksa, Wilisowski 3, Wisiński 1, Zarzycki, Wojdan, Milewski 3, Szafryna. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

MIELEC: Kozina, Witkowski - Stefani 3, R. Przybylski 5, Ossowski 4, Cacak, Tokarz 6, Sikora 1, Mrozowicz 1, Krasouski, Wałyncew 2/1, Porębski, Kotliński 5/3. Kary: 4 min. Trener Robert LIS.

■ **Industria Kielce - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 39:22 (19:14)**

KIELCE: Milosavljew, Kaleta - Kounkoud 3, Bos 1, Jędraszczyk 2, Monar 3, Rabczyński 6, Yusuf 2, Vlah 2, Karalek 2, Klarica 5, Jarosiewicz 7/4, Nahi 5/2, Latosiński 1. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz, Drzewiński - Łazarczyk 5, Lewczyk 2, K. Pilitowski 2, Malczak 5, Grzesik 4/3, Marchewka, Mucha, Skiba 1, Czarnecki, Landzwojczak 2, Skierka, M. Pilitowski, Stempin 1. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

Netland MKS Kalisz - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski środa, 20.15

1. Płock	3	9	120:75
2. Kielce	3	9	122:83
3. Chrobry	3	9	96:65
4. Wybrzeże	3	6	99:86
5. Gwardia	3	6	81:79
6. Legionowo	3	6	80:91
7. Śląsk	3	3	76:83
8. Kwidzyn	3	3	75:109
9. Ostrovia	2	0	62:69
10. Stal	3	0	76:87
11. Kalisz	2	0	55:71
12. Piotrkowianin	3	0	72:116

4. seria - 26-28 września: Piotrkowianin - Kwidzyn, Chrobry - Wybrzeże, Legionowo - Kalisz, Ostrovia - Kielce, Śląsk - Gwardia, Stal - Płock.

(mar)

eprasa.pl 554d2dbc6c

Fot. Facebook BS Polonia Bytom Basketball

W Bytomiu święto na trybunach - beniaminek wygrywa ważny mecz na inaugurację!

Gorący teren w Bytomiu

Udany debiut Polonii. Beniaminek po dogrywce ograł faworyta z Krosna!

I LIGA MĘŻCZYZN

Wystartowały rozgrywki zaplecza Polskiej Ligi Koszykówki. W Bytomiu Polonia zaczęła od mocnego uderzenia. Ograła Miasto Szkła Krosno, które jeszcze niedawno występowało na boiskach ekstraklasy. Lepiej zaczęli goście, którzy prowadzili do przerwy 9 punktami, a na początku trzeciej kwarty mieli już 12 oczek przewagi (47:35). Gospodarze nie zamierzali się poddawać, sygnał do ataku trójką dał Jarosław Giżyński. Polonia wygrała tę kwartę aż 29:19 i wróciła do gry. - W drugiej połowie nasza gra się rozjechała i rozsypaliśmy się jak domek z kart - przyznawał po meczu Filip Struski, skrzydłowy Krośnian.

Do rozstrzygnięcia spotkania konieczna była dogrywka, którą lepiej rozpoczęli miejscowi (seria 7:0) i już do końca nie dali sobie wyrwać cennego zwycięstwa (91:85). - Przed meczem w szatni przypomniałem chłopakom głosy z internetu, twierdzące, że jesteśmy zespołem typowo drugoligowym, który tu nie pasuje i od razu spadnie. Dzisiaj to my mamy dwa punkty, a niedawny zespół z ekstraklasy musi zaczekać na wygraną. Pierwszy rywal przekonał się, że w Bytomiu jest gorący teren do gry. Wierzę, że będziemy w stanie napsuć krwi niejednej mocnej drużynie - zapowiedział Mariusz Bacik, trener Bytomian.

Polonia zdobyła 27 punktów po szybkim ataku (przy 13 takich w wykonaniu Miasta Szkła). Mogła też polegać na dublerach, którzy ustrzelili 35 punktów (tylko 13 po stronie rezerwowych gości). - Mieliśmy założenia na ten mecz – jednym z nich było zatrzymanie szybkiego ataku, a drugim odpowiednia selekcja rzutowa, by uniemożliwić przeciwnikowi kontry. Oba te elementy wyglądały dzisiaj bardzo źle. Kiedy gramy mądrze i bez prostych błędów, wyglądamy okej, ale kiedy zaczynamy wymyślać własne rzeczy na boisku, pojawiają się problemy - tłumaczył Robert Witka, trener ekipy z Podkarpacia.

Dwójka zawodników była tego dnia niezaprzeczalnymi liderami Bytomian - Devin Hutchinson zdobył 29 punktów, miał 7 zbiórek i 2 asysty, a Jarosław Giżyński 20 punktów zdobył przy bardzo dobrej skuteczności (4/5 za dwa, 3/5 za trzy, 3/3 z linii osobistych).

(pp)

■ Wyniki 1. kolejki. WKK Active Hotel Wrocław - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 66:80, BS Polonia Bytom - Miasto Szkła Krosno 91:85, Enea Basket Poznań - Weegree AZS Politechnika Opolska 96:75, GKS Tychy - PGE Spójnia Stargard 81:83, OPTeam Resovia - Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg 80:94.

1. Poznań	1	2	96:75
2. Inowrocław	1	2	80:66
3. Kołobrzeg	1	2	94:80
4. Bytom	1	2	91:85
5. Stargard	1	2	83:81
6. Tychy	1	1	81:83
7. Krosno	1	1	85:91
8. Wrocław	1	1	66:80
9. Rzeszów	1	1	80:94
10. Opole	1	1	75:96
11. Leszno	0	0	0:0
12. Łańcut	0	0	0:0
13. Starogard	0	0	0:0
14. Łódź	0	0	0:0
15. Warszawa	0	0	0:0
16. Pelplin	0	0	0:0

II LIGA MĘŻCZYZN

■ Wyniki 1. kolejki: UJK Kielce - KS Cracovia 1906 91:73, AZS Jarosław - Wisła Veneo Kraków 64:85, Basket Hills Bielsko-Biała - MKS II Dąbrowa Górnicza 75:84, ZKS Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec 71:82, UKS Regis Wieliczka - GMS KKS Tarnowskie Góry 64:85.

1. Wisła	1	2	85:64
2. Tarnowskie Góry	1	2	85:64
3. Kielce	1	2	91:73
4. Sosnowiec	1	2	82:71
5. Dąbrowa Górnicza	1	2	84:75
6. Bielsko-Biała	1	1	75:84
7. Stalowa Wola	1	1	71:82
8. Cracovia	1	1	73:91
9. Jarosław	1	1	64:85
10. Wieliczka	1	1	64:85

Nowa era w Gliwicach

Nowy sponsor tytularny GTK. Euvic wchodzi do gry na trzy sezony.

ORLEN BASKET LIGA

Fot. Facebook Euvic GTK Gliwice

Klub z Gliwic zaprezentował koszulki z nowym sponsorem. W wydarzeniu udział wzięła prezydentka Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Euvic to jedna z największych polskich grup technologicznych, która świadczy usługi IT, tworzy oprogramowanie oraz oferuje outsourcing. Umowę z GTK zawarto na trzy sezony. Od nadchodzących rozgrywek ekstraklasy zespół będzie oficjalnie rywalizował pod nazwą Euvic GTK Gliwice. Przez ostatnie dwa sezony sponsorem tytularnym klubu był Tauron.

Warto podkreślić, że Euvic to firma lokalna. Rozpoczęła działalność około 20 lat temu w Gliwicach jako mały software house. Obecnie to międzynarodowa grupa kapitałowa zatrudniająca tysiące pracowników, z dziesiątkami biur w Polsce i na świecie.

"Podpisanie tej umowy to jeden z najważniejszych dni w ostatnich latach w historii GTK, a fakt, że tytularnym sponsorem zostaje firma tej skali, wywodząca się z Gliwic, dodatkowo podnosi rangę tego wydarzenia. To kolejny, ważny krok w budowaniu pozycji klubu, zarówno na parkiecie, jak i poza nim" - informuje klub z Gliwic.

GTK zaczyna dziesiąty sezon w ekstraklasie. W dziewięciu dotychczasowych klub głównie walczył o utrzymanie, ani razu nie awansował do fazy play off.

- Decydując się na trzyletnią umowę, świadomie stawiamy na stabilność i długofalowe budowanie relacji, a nie na jednorazowy gest marketingowy. Wierzę, że sport jest jedną z najważniejszych szkół charakteru, uczy współpracy, odpowiedzialności i konsekwencji, czyli tych wartości, które od ponad dwudziestu lat budują naszą organizację. Dlatego z dumą rozpoczynamy z GTK Gliwice współpracę jako sponsor tytularny, zaplanowaną od tego sezonu aż po rozgrywki 2028/29 – przekazał Wojciech Wolny, prezes zarządu Euvic S.A.

Przez dwadzieścia lat firma patronowała sukcesom wybitnych polskich reprezentantów, takich jak Justyna Święty-Ersetic (mistrzyni olimpijska i mistrzyni Europy), Rafał Sonik (triumfator Rajdu Dakar) czy olimpijczyk w narciarstwie alpejskim Maciej Bydliński.

- Dzięki 3-letniej umowie możemy myśleć nie tylko o bieżącej rywalizacji sportowej, ale też o realnym skoku jakościowym całego klubu, od akademii po struktury organizacyjne. Skala i horyzont tej współpracy dają nam zupełnie nową jakość planowania. To partnerstwo dwóch gliwickich marek, które przyniesie korzyści całemu środowisku koszykarskiemu w naszym mieście – zapowiada Stanisław Mazanek, prezes zarządu GTK S.A.

Tymczasem koszykarze Euvic GTK przegrali jeden z ostatnich sparingów przed startem ligi. We własnej hali ulegli słowackiemu MBK Handlova 73:80 (15:16, 21:22, 16:24, 21:18). Po wyrównanej pierwszej połowie w trzeciej kwarcie goście odskoczyli na 13-punktowe prowadzenie (48:61) i już do końca nie oddali wygranej. Najskuteczniejszym strzelcem Górników ze Słowacji był gracz z Angoli António José Pires Dó, który zdobył 18 punktów. - To był nasz najlepszy występ w okresie przygotowawczym - komentował Giannis Damalis, trener rywali. Gospodarze nie ujawnili swojego składu.

Pierwszy oficjalny mecz pod nową nazwą drużyna rozegra 4 października o godzinie 12.30 w gliwickiej PreZero Arenie przeciwko MKS Dąbrowa Górnicza.

(pp)

Howard w Gruzji!

Szalony ruch legendy NBA! Dwight Howard zagra w... gruzińskim beniaminku.

NBA

Dwight Howard od października będzie występował w gruzińskim zespole Black Fortress Tbilisi – beniaminku tamtejszej ekstraklasy. 40-letni środkowy nawiązał do transferu w mediach społecznościowych, odnosząc się do zbieżności nazw swojego rodzinnego stanu oraz państwa na Kaukazie: „Gruzjo, nadchodzę! I nie mam na myśli mojego rodzinnego stanu. Czekajcie na październik, kiedy razem z Black Fortress damy z siebie wszystko na parkiecie".

Warunki finansowe i długość umowy nie zostały podane do publicznej wiadomości.

Dwight Howard to dawny numer jeden draftu NBA i jeden z najbardziej rozpoznawalnych środkowych swojego pokolenia. W trakcie wieloletniej gry w USA zdobył mistrzostwo z Los Angeles Lakers w 2020 roku, ośmiokrotnie grał w Meczu Gwiazd i trzykrotnie z rzędu odbierał nagrodę dla Najlepszego Obrońcy Roku. Regularnie przewodził też w statystykach zbiórek oraz bloków, co przełożyło się na wybór do Naismith Memorial Basketball Hall of Fame.

Swoje ostatnie spotkanie w NBA rozegrał w 2022 roku w barwach Lakers. Po opuszczeniu amerykańskiej ligi kontynuował grę poza granicami kraju – występował na Tajwanie, uczestniczył w turnieju w Dubaju, a także rywalizował w amerykańskich rozgrywkach 3x3 w ramach ligi BIG3.

Tymczasem powrót Kawhiego Leonarda do Toronto Raptors przyniósł ze sobą także ruchy w sztabie szkoleniowym, które mają zapewnić gwieździe jak najlepsze warunki do gry. Do zespołu z Kanady dołączył właśnie Jeremy Castleberry, który objął rolę jednego z asystentów trenera Darko Rajakovicia. Dla osób śledzących karierę Leonarda nie jest to żadne zaskoczenie. Castleberry to jego bliski przyjaciel jeszcze z czasów szkolnych. Wspólnie grali w drużynie młodzieżowej, potem w liceum i na uniwersytecie San Diego . Kiedy Leonard trafił do NBA, ich drogi zawodowe naturalnie się połączyły. Castleberry pracował z nim w San Antonio Spurs, był obecny podczas pierwszego, mistrzowskiego sezonu w Toronto, a następnie spędził kilka lat w Los Angeles Clippers.

Cel tego ruchu idealnie podsumował w jednym z wywiadów ich były kolega z parkietu, Danny Green: „Sprowadzenie Jeremy'ego ma po prostu sprawić, by Kawhi poczuł się tutaj komfortowo. Posiadanie obok siebie kogoś bliskiego, komu ufasz i z kim znasz się od dziecka, ogromnie pomaga w aklimatyzacji w nowym miejscu".

(pp)

eprasa.pl 554d2dbc6c

Nie mecz, lecz walka

Nastawiamy się na trudny bój. Reprezentacja Niemiec pokazała, że potrafi „kopnąć" z zagrywki - podkreślił przed ćwierćfinałem Kewin Sasak, atakujący Biało-czerwonych.

NIE PRZEGAP!

Ćwierćfinał ME

Polska – Niemcy

godzina 18.00
TV: Polsat, Polsat Sport 1 i Polsat Sport Extra 2

MISTRZOSTWA EUROPY MĘŻCZYZN

Już tylko jeden mecz dzieli naszą drużynę od strefy medalowej. W ćwierćfinale zmierzą się z Niemcami. To zaskakujący rywale. Miał być bowiem rewanż za rundę grupową z Bułgarią. Nasi zachodni sąsiedzi tymczasem sprawili ogromną niespodziankę i wyeliminowali wicemistrzów świata, zwyciężając 3:2, choć przegrali dwa pierwsze sety. – Ale nawet w nich utrzymywaliśmy się w grze, ale decydującą rolę odegrała siła serwisu Bułgarów. Pod względem innych elementów trzymaliśmy się w meczu i walczyliśmy dalej. Widziałem wtedy twarze i oczy moich zawodników, którzy w żadnym momencie się nie poddali. Oni przekonali mnie, że można wygrać ten mecz i tak się stało – cieszył się Massimo Botti, trener reprezentacji Niemiec.

Biało-czerwoni też nie kryli zaskoczenia awansem Niemców. - Myślałem, że Bułgarzy przy wsparciu własnej publiczności będą naprawdę mocni. Niemcy przeciwstawili się jednak gospodarzom, w trudnych momentach lepiej radzili sobie z presją. Mimo problemów zdrowotnych wyszli najmocniejszym składem, jakim dysponowali i dobrze grali czy to w bloku, czy w ataku. Te dwa elementy były topowe w ich wykonaniu – przyznał Kewin Sasak.

Fot. cev.eu

Dla Polaków prawdziwe granie dopiero się zaczyna.

To co było, bez znaczenia

Nasza drużyna z Niemcami spotyka się często i przeważnie wygrywa. W bieżącym sezonie pokonała ich już dwukrotnie po 3:1, w Lidze Narodów i w meczu towarzyskim. Polacy podkreślają jednak, że wtorkowe spotkanie będzie wyglądało inaczej.

- Nastawiamy się na trudny bój. Reprezentacja Niemiec pokazała, że potrafi „kopnąć" z zagrywki. To będzie trudne spotkanie i to, co było w poprzednich meczach, już nie ma żadnego znaczenia. Na tym etapie rozgrywek pucharowych liczy się tylko i wyłącznie zwycięstwo. Na tym się skupiamy – zaznaczył Sasak.

- Teraz już jest na poważnie, to po pierwsze. Po drugie, jeżeli chcemy iść dalej i bronić tytułu, to musimy pokonać rywali, nie ma innego wyjścia. To już nie są mecze, to jest walka. A ja do walki jestem zawsze gotowy, uwielbiam to. Jesteśmy w takim dobrym momencie. Teraz już nie ma pytania czy wy, czy my. Jesteśmy tylko my, idziemy do przodu. Jestem nabuzowany – dodał przyjmujący naszej kadry Wilfredo Leon.

Presja na Polakach

Trener Polaków Nikola Grbić zwrócił uwagę na dwie mocne strony Niemców. – Oglądałem ich cały mecz z Bułgarią i zauważyłem, że dobrze przyjmowali. Mają też dużo cierpliwości. Przegrywać 0:2 w takiej atmosferze, to bardzo, bardzo trudna sytuacja, ale mieli odpowiednie podejście, które mają zespoły na wysokim poziomie – ocenił Serb.

Faworytami spotkania, co podkreślają sami Niemcy, będą Biało-czerwoni. To paradoksalnie może być ich atutem, bo presja będzie po stronie naszej ekipy. – To będzie naprawdę ogromne wydarzenie – ćwierćfinał turnieju, w którym zmierzymy się z czołową drużyną świata. Jak dotąd dobrze nam szło na mistrzostwach Europy, a teraz przyjdzie nam się zmierzyć z Polską. Nasze nastawienie powinno być podobne do tego przed meczem z Bułgarią. Nie ma co liczyć na to, że łatwo pokonamy rywali. Trzeba mieć świadomość, że Polacy pokażą nam swoją świetną siatkówkę. Jesteśmy tą teoretycznie słabszą drużyną skazaną przed meczem na porażkę, więc musimy zachować cierpliwość i trzymać głowy wysoko na boisku, bo to jest sport – podkreślił przyjmujący Niemców Tobias Brand.

Jak łyse konie

Niemcy z Polakami znają się doskonale, można powiedzieć, że jak łyse konie. Trener Massimo Botti trzy ostatnie sezony spędził w Tauron Lidze, prowadząc Bogdankę LUK Lublin (wywalczył mistrzostwo kraju) i Asseco Resovię. Jego podopiecznymi byli nasi kadrowicze: Sasak, Leon, Marcin Komenda i Artur Szalpuk. Brand od rozgrywek 2023/24 gra w naszym kraju w: Bogdance LUK, PGE Projekcie Warszawa i ostatnio Enerdze Trefl Gdańsk, a w nadchodzącym sezonie będzie zawodnikiem Asseco Resovii. Moritz Karlitzek i Johannes Tille – akurat kontuzjowani – to gracze Indykpolu AZS Olsztyn, Anton Brehmer występował w JSW Jastrzębskim Węglu, a Moritz Reichert został siatkarzem Ślepska Malow Suwałki, lecz wcześniej bronił barw Trefla Gdańsk. Grę w naszym kraju mają też za sobą Jan Zimmermann (BBTS Bielsko-Biała) i Ruben Schott (Trefl).

(mic)

PLS 1. LIGA

Wyniki 2. kolejki

Nowak-Mosty MKS Będzin – Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:1 (25:20, 24:26, 25:18, 25:15), BKS Bydgoszcz – PZL Leonardo Avia Świdnik 1:3 (22:25, 25:17, 21;25, 21:25), SMS PZPS Spała – Stal Nysa 0:3 (15:25, 18:25, 18:25), Fort Poznań – KPS Siedlce 3:1 (24;26, 25:18, 25:23, 25:16), Lechia Tomaszów Mazowiecki – Avia Sędziszów Małopolski 1:3 (25:20, 20:25, 24:26, 20:25).

1. Będzin	2	6	2/0	6:1
2. Świdnik	2	5	2/0	6:3
3. Poznań	2	4	1/1	5:4
4. Nysa	1	3	1/0	3:0
5. Kluczbork	1	3	1/0	3:0
6. Sędziszów M.	1	3	1/0	3:1
7. Siedlce	2	3	1/1	4:3
8. Grodzisk M.	1	0	0/1	1:3
9. Tomaszów M.	2	0	0/2	1:6
10. Bydgoszcz	2	0	0/2	1:6
11. Spała	2	0	0/2	0:6
BBTS	-	-	-	-
Toruń	-	-	-	-
Radom	-	-	-	-
Płock	-	-	-	-
Jaworzno	-	-	-	-

Następne mecze: 23.09. Będzin – Spała; 24.09. Sędziszów M. – Poznań; 25.09. Płock – Jaworzno: 26.09.: Radom – Tomaszów M., Kluczbork – Toruń; 27.09. Świdnik – Grodzisk M.

WOKÓŁ SIATKI

WYGRANY SPARING

■ Za mistrzem Polski, Aluronem CMC Wartą Zawiercie, kolejny sparing. Tym razem pokonali I-ligowy BBTS Bielsko-Biała 3:1 (25:23, 33:31, 25;19, 21:25). Podopieczni Michała Winiarskiego wystąpili w składzie: Tavares Rodrigues, Kwolek, Bieniek, Wnuk, Łaba, Zniszczoł, Ogórek (libero) oraz Markiewicz, Lipiński, Kleszcz, Wilczyński.

ŁODZIANKI NAJLEPSZE

■ ŁKS Commercecon Łódź wygrał IV Memoriał Michała Cichego. W półfinale pokonał TJ Ostrawa 3:1 (25:16, 23:25, 25:17, 25:12), a w finale Netland MKS Kalisz 3:0 (25:19, 25:23, 25:15), który wcześniej ograł Enea KS Piła 3:0 (25:14 25:21 25:15). W meczu o trzecie miejsce TJ Ostrawa wygrał z Eneą 3:0 (25:14, 25:22, 25:22). Dla naszych zespołów był to jeden z ostatnich sprawdzianów przed zbliżającymi się rozgrywkami Tauron Ligi Kobiet i I ligi.

MOCNE PRZETARCIE

■ W Jarocinie odbył się silnie obsadzony turniej o Puchar Burmistrza. Wystąpiły w nim: mistrz kraju PGE Budowlani Łódź, czwarta drużyna poprzednich rozgrywek BKS ZGO Bielsko-Biała oraz #VolleyWrocław i Metalkas Pałac Bydgoszcz. Triumfowały Łodzianki.

Półfinały: BKS ZGO Bielsko-Biała - #VolleyWrocław 3:0 (25:19, 25:18, 25:17), PGE Budowlani Łódź – Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:2 (25;12, 25:18, 23:25, 25:27, 15:7); o 3. miejsce: #VolleyWrocław – Metalkas Pałac 3:2 (25:18, 19:25, 17:25, 25:20, 15:9); finał: PGE Budowlani – BKS ZGO 3:0 (33:31, 34:32, 26:24).

ZDOBYŁY NIEMCY

■ DevelopRes Rzeszów wygrał turniej Funke Volley Cup w Erfurcie, w którym mierzył się z trzema niemieckimi zespołami. Wicemistrzynie Polski spisały się wybornie, pokonując kolejno: Palmberg Schwerin 2:1, SWE Volley-Team Erfurt 3:1, a na koniec wicemistrzynie Niemiec Dresdner SC 3:1
Teraz przed ekipą z Rzeszowa ostatni sprawdzian przed rozpoczęciem nowego sezonu. W ostatni weekend września weźmie udział w turnieju Giganci Siatkówki w Tarnogórze, w którym zagrają również ŁKS Commercecon, chorwacki HAOK Mladost Zagrzeb oraz turecki Zeren Spor Kulubu.

NOWA SZEFOWA

■ Zmiana prezesa w Radomce. Dotychczasowego szefa Thomasa Renard-Chardina zastąpiła Joanna Figarska, która pełni tę funkcję od 16 września. Renard-Chardin od 2014 roku był zaangażowany w działalność Radomki – najpierw jako wiceprezes, a następnie jako prezes zarządu. To za jego kadencji doszło do reaktywacji klubu oraz awansu drużyny w 2018 roku do najwyższej klasy rozgrywkowej. Figarska pochodzi z Radomia, jest psychologiem. - Wiem, że to nie będzie łatwa droga i początki na pewno będą wymagające. Wiem też, że Thomas otoczył się bardzo kompetentnymi i zaangażowanymi ludźmi w klubie, którzy pomogą mi jak najszybciej zrozumieć te siatkarskie mechanizmy – powiedziała nowa prezes.

(mic)

FAZA PUCHAROWA

1/8 finału
Sofia

■ POLSKA – Łotwa	3:0 (25:17, 25:16, 25:16)
■ Niemcy – Bułgaria	3:2 (21:25, 21:25, 25:19, 25:23, 15:12)
■ Ukraina – Rumunia	0:3 (22:25, 21:25, 28:30)
■ Francja – Portugalia	3:0 (25:21, 25:22, 25:21)

Turyn

■ Finlandia – Grecja	3:2 (22:25, 25:16, 22:25, 25:23, 15:13)
■ Włochy – Dania	3:0 (25:22, 25:16, 25:11)
■ Belgia – Czechy	3:1 (20:25, 26:24, 25:14, 25;15)
■ Słowenia - Serbia	3:0 (25:14, 25:13, 25:22)

1/4 finału
Sofia
22.09. QF3 POLSKA – Niemcy (18.00)
22.09. QF4 Francja – Rumunia
Turyn
23.09. QF1 Włochy – Finlandia
23.09. QF2 Belgia – Słowenia

Półfinały
Mediolan
25.09. SF1 Zwycięzca QF1 – Zwycięzca QF4
25.09. SF2 Zwycięzca QF2 – Zwycięzca QF3

Mecz o brązowy medal
Mediolan
26.09. Przegrany SF1 – Przegrany SF2

Finał
Mediolan
26.09. Zwycięzca SF1 – Zwycięzca SF2

eprasa.pl 554d2dbc6c

Problemy do rozwiązania

GieKSa musi w trzech najbliższych spotkaniach punktować, by realnie myśleć o występie w finałowym turnieju Pucharu Polski.

TAURON HOKEJ LIGA

Jeszcze nie rozkręcił się sezon ligowy, a już się spekuluje o sile poszczególnych zespołów. Hokeiści GKS-u Katowice, wicemistrzowie kraju, wygrali dwa mecze u siebie z Sanokiem (5:1) i z Podhalem (10:1), ale w Tychach sromotnie przegrali 2:6. Sztab szkoleniowy oraz zawodnicy mają wiele problemów do rozwiązania i sporo pracy, a czasu na treningi nie jest za wiele. Teraz przed GieKSą trzy mecze: w Bytomiu (awansem), z Zagłębiem (u siebie) i w Oświęcimiu, które mogą zadecydować o występie w finale Pucharu Polski.

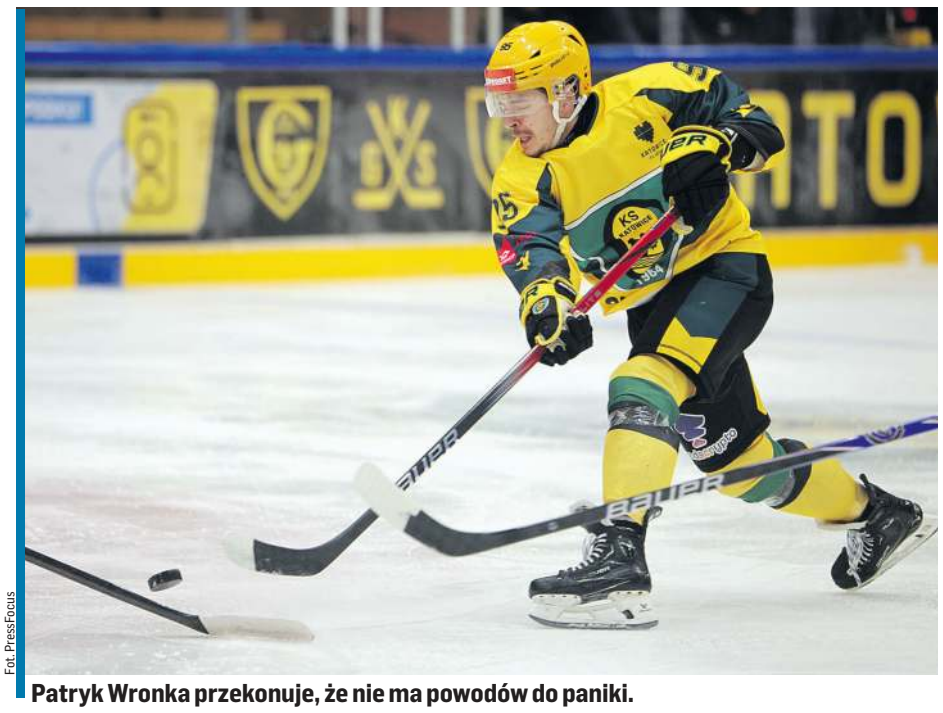

Fot. PressFocus

Patryk Wronka przekonuje, że nie ma powodów do paniki.

Niekonsekwentni!

W miniony piątek Katowiczanie nadspodziewanie wysoko przegrali w Tychach. Na porażkę miało wpływ wiele czynników, niemniej klasowy zespół nie może tracić tylu goli.

- Byliśmy niekonsekwentni w defensywie – mocno akcentuje trener GKS-u Jacek Płachta. - Zamiast utrudniać rywalowi, ułatwialiśmy mu zadanie. Takich błędów nie możemy popełniać, bo będziemy w tyle za rywalami. Zaspaliśmy kilka razy. Oczywiście, że można się tłumaczyć początkiem sezonu i brakiem zagrania, jednak nie znoszę takich opowieści i nie przyjmuję ich do wiadomości. Mamy braki i trzeba intensywnie pracować, by je wyeliminować. Mamy szczupłą kadrę, sporo młodzieży, której dajemy szanse. Każdy zespół ma swoje problemy, lecz sęk w tym by starać się je przezwyciężać.

Zagadka do rozwiązania

W GieKSie nikt głośno nie mówi o problemie w... bramce. 32-letni kanadyjski golkiper, Connor LaCouvee, ma bogate CV, bo grał ECHL, NCAA, AHL, w lidze fińskiej oraz ostatnio w słowackiej. Do Katowic był sprowadzany z myślą o „1", a tymczasem już w meczach kontrolnych spisywał się poniżej oczekiwań. W lidze zaliczył kiepski występ przeciwko Tychom i przy stanie 1:5 między słupkami pojawił się Michał Kieler. I on wystąpił przeciwko Szarotkom, zaś wszystko wskazuje na to, że Kanadyjczyk dzisiaj zostanie poddany próbie. Ten tydzień chyba zadecyduje czy Kanadyjczyk zostanie na dłużej w Katowicach. Teraz poszukiwanie wartościowego zawodnika na tę pozycję może okazać się marzeniem „ściętej głowy". LaCouvee doskonale zdaje sobie sprawę, że siedzi na beczce prochu z zapalonym lontem. Można jeszcze go zgasić, ale pod warunkiem więcej niż dobrych występów w najbliższych potyczkach.

Bez paniki

Absencja napastników: Grzegorza Pasiuta oraz Mateusza Michalskiego mocno daje się we znaki. Ten pierwszy ma problem z kolanem i jest w trakcie leczenia oraz rehabilitacji, ale o wyjściu na lód do końca października raczej nie może być mowy. Ten drugi już trenuje indywidualnie i może wrócić do gry szybciej niż kapitan.

- Przegraliśmy raptem tylko jedno spotkanie i proszę nie panikować – uśmiecha się Patryk Wronka, który gra na środku pierwszego ataku. - Dla mnie to nie ma większego znaczenia gdzie gram, bo przecież przez lata byłem środkowym. W ostatnich dwóch sezonach byłem skrzydłowym, ale to kwestia krótkiego czasu, by występować na tej pozycji. Kontuzje to nic nowego w naszej dyscyplinie i trzeba się liczyć, że kogoś dopadnie pech i musi pauzować.

Trudne, ale fajne

Nie możemy sobie pozwolić, by dwie przypadkowo stracone bramki wpłynęły negatywnie na drużynę – dodaje obrońca Kacper Maciaś. - A tak właśnie było w Tychach i chcemy tego uniknąć w najbliższych występach. Doceniamy klasę rywali, ale chcemy zaprezentować grę kombinacyjną, a nie „sztukowaną", wymyślaną na ostatnią chwilę. Mamy opracowane schematy gry i trzeba się tego skrzętnie trzymać.

- W najbliższych trzech meczach każdy punkt jest na wagę złota, ale my myślimy o komplecie – deklaruje na pożegnanie Wronka.

Bramkarz zaporą

Tymczasem bytomska Polonia w trzecim występie zaliczyła pierwszą porażkę, w Toruniu. Wczoraj hokeiści po powrocie odpoczywali, zaś dzisiaj jest rozjazd i ważny mecz.

- Nie wiem czy można było uniknąć porażki w Toruniu, ale wiem co wyczyniał Roman Kałmykow w bramce gospodarzy – mówi dyrektor sekcji hokejowej Polonii Sławomir Budziński. - Już przy stanie 0:0 mogliśmy się pokusić o gola, a potem o kolejne. Kazach bronił wyśmienicie i mocno wsparł kolegów, jednak obiektywnie trzeba przyznać, że gospodarze byli lepsi, skuteczniejsi i wygrali zasłużenie. Dzisiejsze derby na pewno będą partią szachów i kto będzie bardziej cierpliwy, ten odniesie zwycięstwo. Mamy wystarczająco dużo atutów, by stawić czoło bardziej renomowanemu rywalowi.

Sporo będzie zależało od postawy bramkarzy. Tobiasz Jaworski wystąpi w drużynie gospodarzy, bo Bohdan Diaczenko pauzuje z powodu urazu kolana. Kto wystąpi między słupkami GieKSy pozostaje na razie tajemnicą. Wydaje się, że szansę dostanie Kanadyjczyk, choć stawiamy wyżej umiejętności Kielera.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 22 września
BYTOM, 18.00: BS Polonia – GKS Katowice
Awansem z 13 listopada

Kanonada po bytomsku

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Mistrzynie Polski z Bytomia zmierzyły się z debiutantkami na tym szczeblu rozgrywek. Efekt? Piorunujący! Polonistki urządziły sobie festiwal strzelecki, zdobywając w dwumeczu... 62 gole! Trudno się dziwić, gdy wedle statystyk związkowych oddały 187 strzałów, zaś rywalki tylko 6. Karolina Późniewska, niekwestionowana liderka zespołu oraz reprezentacji kraju, tymi meczami pewnie zapewniła sobie wygraną w punktacji kanadyjskiej. Ma już 30 pkt (13 goli+17 asyst) i wyprzedza swoje koleżanki Idę Talandę 19 (6+13) oraz Wiktorię Dziwok 17 (7+10). Dziewczęta z Krakowa mogą nabawić się kompleksów, bo takie porażki nie dopingują do dalszej pracy, lecz jeszcze bardziej dołują.
Kojotki z Janowa, wicemistrzynie kraju, inaugurowały sezon w Nowym Targu. W pierwszym meczu wygrana nie podlegała dyskusji - 11:0. W rewanżu przewaga Kojotek też była olbrzymia (51-13 w strzałach), a skończyło się na jednym trafieniu. W pozostałych potyczkach wszystko było zgodnie z planem.

■ **BS Polonia Bytom – Cracovia 33:0 (6:0, 15:0, 12:0) i 29:0 (11:0, 11:0, 7:0)**
Gole w pierwszym meczu: Dziwok 4 (10, 2x31, 38), Isztok 3 (11, 26, 59), Późniewska 9 (13, 2x21, 29, 30, 39, 45, 48, 56), Zięba 5 (14, 28, 44, 51, 58), Talanda 3 (14, 33, 37), Tomczok 5 (16, 36, 50, 52, w przew., 55), Sfora (26), Patla 2 (35, 49), Piasecka (46); w drugim: Talanda 3 (1, 8, 35), Isztok 4 (1, 16, 37, 43), Późniewska 4 (3, 32, 45, 59), Sakwerda 2 (3, 12), Dziwok 3 (7, 23, 26), Kaczmarek 4 (8, 11, 22, 51), Piasecka 3 (10, 34, 48), Nowak (23), Sfora 2 (25, 46, w przew.), Patla 2 (26, w przew., 37), Gapińska (57).

■ **Atomówki GKS Tychy – Kozice Poznań 6:1 (4:0, 0:0, 2:1) i 5:1 (3:1, 1:0, 1:0)**
Gole w pierwszym meczu: Lesz 2 (4, 6), Gębczyk 2 (9, 41), Górska (16), A. Zaborska (53) - Szymczak (60); w drugim: A. Zaborska (6, w przew.), Gębczyk (12), Frąckowiak 2 (17, w przew., 44), Kopala (38) - Szymczak (5).

■ **Podhale Nowy Targ – Kojotki Naprzód Janów 0:10 (0:2, 0:3, 0:5) i 0:1 (0:1, 0:0, 0:0)**
Gole w pierwszym meczu: Wajer (16), Huchel (18), Rakowska (26), Furgoł (31), Figiel (38), Żyła 2 (47, w osłab., 53), Wróbel (48), Maciołek (53), Kavelis-Szostakowska (54); w drugim: Wróbel (6).

■ **Unia Oświęcim – Stoczniowiec Gdańsk 0:8 (0:3, 0:1, 0:4) i 4:10 (3:4, 0:4, 1:2)**
Gole w pierwszym meczu: Łapińska 2 (1, 13), Kasprzycka (2), Łąpieś 2 (40, w przew., 59), Laskowska (42), Gross (44), Korkuz (52); w drugim: Kot 3 (9, 18, 58, w przew.), Stachura (10, w przew.) - Kamińska (7, w przew.), Łąpieś 2 (10, 40), Zdziechowska (19), Łapińska 4 (19, 24, 27, 41), Korkuz (35), Kasprzycka (36).

1. Polonia	2	6	62:0
2. Stoczniowiec	2	6	18:4
3. Kojotki	2	6	11:0
4. Atomówki	2	6	11:2
5. Kozice	2	0	2:11
6. Podhale	2	0	0:11
7. Unia	2	0	4:18
8. Cracovia	2	0	0:62

W kolejny weekend (26-27.09.): Kojotki Naprzód – Atomówki GKS, Podhale – Polonia, Cracovia – Unia, Stoczniowiec – Kozice. **(ws)**

CZWARTA TERCJA

Włodzimierz Sowiński

Dojrzałość mistrzów

Mądry Tyszanin po szkodzie – nieco sparafrazowałem stare porzekadło, bo pasuje jak ulał do sytuacji obrońców tytułu mistrzowskiego. Wprawdzie za nami zaledwie trzy niepełne kolejki Tauron Hokej Ligi, więc trudno się silić na daleko idące wnioski, ale jedno jest pewne -Tyszanie wyciągnęli wnioski z surowej lekcji z pierwszych dwóch rund poprzedniego sezonu. I wówczas, i teraz uczestniczą w Hokejowej Lidze Mistrzów i wstydu nie przynoszą, ale też i punktów nie zdobywają. Trudno się dziwić, wszak mają rywali z elity europejskiej.

- To tylko fajna przygoda i udział zapiszemy w swoim CV, zaś krajowe podwórko jest najważniejsze – przekonują mnie na każdym kroku. W ubiegłym roku, mniej więcej o tej samej porze, takich stwierdzeń nie słyszałem, ale widać, że zmienił się punkt widzenia. Wówczas, tak się wydaje, w Tychach zbagatelizowali początek ligowej rywalizacji, tracąc punkty na zawołanie. Efekt? Nie zakwalifikowali się do finałowego turnieju Pucharu Polski i niektórzy z nich z tego powodu ubolewają do dzisiaj.
Najważniejsze, że z tej bolesnej lekcji wyciągnięto właściwe wnioski. Tyszanie, w moim przekonaniu, mają nieco słabszy, a przede wszystkim szczuplejszy skład niż rok temu, a na dodatek kontuzje ich nie oszczędzają i wykluczyły kilku czołowych zawodników. Tymczasem po trzech kolejkach mają komplet punktów, a, co ważniejsze, cenne wygrane z GieKSą (6:2 u siebie) i z Zagłębiem (4:1 na wyjeździe).
W tej ostatniej potyczce zaprezentowali niesłychaną dojrzałość oraz skrzętną realizację planu taktycznego, choć w składzie mieli dwóch małolatów, 17- i 18-letnich debiutantów, którzy musieli stawiać czoła kandydatom do złota. Zespół mocno wspierał Tomaš Fučik, zaliczając wiele udanych interwencji. Pozornie schowani i nastawieni na obronę własnej tercji, przy każdej nadarzającej się okazji pędzili do przodu i sprawdzali czujność Karolusa Kaarlehty.
Tyszanie, jak na razie, grają bez pudła, bo nie bagatelizują rywali i są skupieni na pracy, jaką mają do wykonania. Zadanie jest jedno: nie tracić frajersko punktów, by potem nie szlochać po kątach z powodu miejsca poza czołową czwórką i brakukwalifikacji do finału PP. Tym razem, tak się wydaje, nie ma takiego zagrożenia.

eprasa.pl 554d2dbc6c

Gdańsk na tarczy

HOKEJ - 1. LIGA

Dwie gdańskie drużyny powróciły z wyjazdów na tarczy. Zespół Fudeko GAS, kandydat do wygrania 1-ligowej rywalizacji, przegrał na Jantorze z Naprzodem 0:7 i 4:5. W pierwszym spotkaniu czyste konto zanotował Patrik Spešny, dobrze znany z sosnowieckiego Zagłębia. Wynik drugiego spotkana sugeruje wyrównaną grę, ale nic z tego. Gospodarze prowadzili już 5:1, ale wyraźnie się rozluźnili i stracili kontrolę nad wydarzeniami na lodzie. Goście zdobyli trzy gole, ale na wyrównanie zabrakło im czasu. Tym razem między słupkami Naprzodu stał Kamil Lewartowski, który nie tak dawno zrezygnował z gry w GKS-ie Tychy i w ogóle z zawodowego sportu.
Drużyna United Opole, składająca się z zawodników zza oceanu, nie miała problemów ze zdobyciem kompletów punktów. Podopieczni Bartłomiej Bychawskiego w tym sezonie mogą sporą zamieszać, ale zobaczymy gdy przyjdzie im się potykać z Naprzodem czy z Fudeko.

■ **Naprzód Janów – Fudeko GAS Gdańsk 7:0 (1:0, 3:0, 3:0) i 5:4 (1:1, 2:0, 2:3)**
Gole w pierwszym meczu: Ustinow 2 (2, 24), Nawrocki (25), Skrzypski 2 (37, 41), Dziurdzia (51), Rzekanowski (55); w drugim: Skrzypski 2 (2, 40, karny), Svitac 2 (33, 49, w przew.), Kazlouski (47), - Sadowski II 2 (1, w przew., 48), Prokurat (54), Wenker (60, w przew.).

■ **United Opole – Stoczniowiec Gdańsk 7:1 (2:1, 1:0, 4:0) i 8:3 (2:2, 3:0, 3:1)**
Gole w pierwszym meczu: Shutteworth 2 (10, w przew., 48), Bourgeois (14, w podw. przew.), Perreault 2 (37, 57), Mireault (54), Stineff (60, w osłab.) - Kamiluk (4, w przew.); w drugim: Shutteworth 4 (1, 37, 40, 41), Spaniol (9), Perreault (36, w przew.), Karczmiarz (46), Toussaint (49) – Drozd (5), Walicki 2 (16, 48).

1. Opole	2	6	15:4
2. Janów	2	6	12:4
3. Fudeko	2	0	4:12
4. Stoczniowiec	2	0	4:15
SMS Katowice	-	-	-

W kolejny weekend (26-27.09.) grają: SMS PZHL Katowice – Naprzód Janów (sob. i niedz. 18.00).

(s)

To był zły dzień...

Nasze kandydatki do medali, Julia Szeremeta i Aneta Rygielska, pożegnały się z turniejem po pierwszych walkach.

Przed wyjazdem do Sofii na mistrzostwa Europy trener Tomasz Dylak zapowiadał, że liderki kobiecej reprezentacji, medalistki mistrzostw świata - złota Agata Kaczmarska (+80 kg) oraz srebrne Julia Szeremeta (57 kg) i Aneta Rygielska (60 kg) - są w bardzo dobrej dyspozycji. Ta pierwsza potwierdziła to, wygrywając w sobotę w dobrym stylu z Francuzką Daviną Michel, chociaż walczy w niższej kategorii, z limitem 75 kg.

W poniedziałek z wielkimi nadziejami do ringu weszły Rygielska i Szeremeta, ale niestety szybko się z nimi pożegnały. W południowej serii ta pierwsza zmierzyła się z Turczynką Gizem Ozer, która nie odniosła dotąd większych sukcesów. 31-letnia Polka, rozstawiona z „dwójką", była faworytką, jednak nie sprostała młodszej o sześć lat rywalce. Walkę zaczęła spokojnie, można nawet napisać, że zbyt zachowawczo i pierwszą rundę przegrała 1:4. W drugim starciu była bardziej aktywna, ale to Ozer zadała więcej ciosów i zasłużenie wygrała je u wszystkich sędziów. W ostatniej rundzie nasza pięściarka była liczona i całą walkę przegrała 1:4, tylko sędzia z Kirgistanu dał jej wygraną 29:28, co wzbudziło zdziwienie, pozostała czwórka punktowała 30:27 dla Turczynki.

Po tej przykrej porażce mieliśmy powody do radości, bo swoje pojedynki wygrali Paweł Brach (60 kg) oraz Michał Pierzchała (80 kg) i awansowali do ćwierćfinałów. Pierwszy wygrał z Niemcem Denisem Brilem. Po pierwszej rundzie prowadził 4:1, a w drugiej praktycznie zapewnił sobie zwycięstwo, bo Niemiec był liczony i wygrał starcie u wszystkich sędziów. Prowadził więc 20:18 u czterech sędziów, u piątego był remis 19:19. W ostatniej odsłonie nasz pięściarz walczył ostrożnie, żeby nie doszło do jakiegoś nieszczęścia. Przegrał ją 2:3, ale całą walkę wygrał 5:0 (30:27 i cztery razy 29:28).

W ostatnim pojedynku w pierwszej sesji debiutujący w ME Pierzchała nie dał szans Mołdawianinowi Valeriu Razmericie. Nasz bokser walczył dobrze taktycznie, niejako na biegu wstecznym i kontrował prącego do przodu rywala, będąc dla niego niemalże nieuchwytnym. Werdykt był formalnością - 5:0 (cztery razy 30:27 i raz 29:28).

W sesji wieczornej w pierwszej walce wystąpiła Julia Szeremeta, która w 1/8 finału zmierzyła się z Stanimirą Petrovą. Bułgarka w grudniu skończy 36 lat i odniosła już wiele sukcesów. Była mistrzynią świata w 2014 roku, po dwa razy zdobyła też złoto (2016, 2018) i brąz (2018, 2019) mistrzostw Europy. To jednak młodsza o 13 lat Polka notowała ostatnio sukcesy – wicemistrzostwo olimpijskie w Paryżu (2024) i srebrny medal mistrzostw świata w Liverpoolu (2025). W Sofii okazało się jednak, że górą było doświadczenie. Petrova wykorzystywała dłuższy zasięg rąk i choć nie zadała zbyt wielu ciosów, to jednak więcej od Szeremety i wygrała rundę 4:1. Liczyliśmy, że w drugiej nasza wicemistrzyni olimpijska ruszy do ataku. Tak się też stało, ale rywalka nie pozwoliła zrobić sobie krzywdy. To starcie Bułgarka wygrała 3:2 i u trzech sędziów prowadziła po nim 20:18, a to oznaczało, że w ostatnim Polka musiała by doprowadzić do nokautu, żeby wygrać. Sama w to nie wierzyła, bo choć atakowała, to jednak bez wiary w sukces. Jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu wymownym gestem kciuka w dół pokazała, że przegrała... Końcowy werdykt 1:4 - trzykrotnie 27:30, raz 28:29 i 29:28 u sędziego z Korei Płd.

To nie był jednak do końca zły dla nas dzień, bo ostatni walczący wczoraj Mateusz Urban (75 kg) pokazał świetny ofensywny boks i zdecydowanie pokonał Irlandczyka Gavina Rafferty'ego, awansując do ćwierćfinału. 23-letni Polak popisywał się kombinacjami mocnych uderzeń i raz za razem trafiał rywala. Wszystkie rundy wygrał jednogłośnie, ale w ostatniej otrzymał ostrzeżenie, za co odjęto mu punkt, stąd ostateczny werdykt pięciokrotnie 29:27.

(awa)

Fot. PAP/Darek Delmanowicz
Gest Julii Szeremety mówi wszystko...

Maja Chwalińska znów czaruje. Tęskniliśmy!

TENIS

Dobrze zaczęła się pierwsza w karierze azjatycka część sezonu na kortach twardych dla finalistki Rolanda Garrosa. Maja Chwalińska (25. w światowym rankingu), która po paryskim sukcesie wygrała tylko jedno z sześciu spotkań, wróciła na zwycięską ścieżkę w halowym turnieju WTA 500 na twardych kortach w Singapurze (z pulą nagród 1,2 mln dolarów). Rozstawiona z nr 5. Polka pewnie pokonała Słowaczkę Rebeccę Sramkovą (146. WTA) 6:4, 6:2 i awansowała do drugiej rundy (1/8 finału). Bielszczanka miała mecz pod pełną kontrolą, zwłaszcza w drugim secie pokazała swoją firmową magię i po 79 minutach – gdy smeczująca rywalka trafiła w siatkę – zamknęła spotkanie.
Najbardziej magiczne zagranie Chwalińskiej miało miejsce przy stanie 3:2 w drugim secie - Sramkova posłała mocny serwis na zewnątrz kortu, Polka z trudem zdołała dosięgnąć piłki, ale nadała jej tak dużą rotację wsteczną, że piłka spadła tuż za siatką, a następnie odbiła się z powrotem na stronę Mai – zaskoczona Słowaczka wyciągnęłam się jak struna, ale nie była w stanie odegrać „nieposłusznej" kuleczki... Ta akcja dała Chwalińskiej dwie piłki na przełamanie, które wykorzystała i nie oddała już rywalce ani jednego gema. - Jestem bardzo szczęśliwa z dzisiejszego zwycięstwa. Każda wygrana się liczy, a każdy pierwszy mecz jest trudny. Bardzo się cieszę, że udało mi się przez niego przejść – powiedziała Maja w rozmowie na korcie. Kolejną rywalkę pozna we wtorek. Będzie nią triumfatorka pojedynku między Ukrainką Ołeksandrą Ołyjnikową (47.) a Amerykanką Vivian Wolff (240.).
Znacznie gorzej wypadła druga z naszych tenisistek, która w poniedziałek rywalizowała w cyklu WTA Tour. Magda Linette (74.) przegrała z notowaną dopiero na 203. pozycji Darią Astachową 6:3, 1:6, 6:7 (2-7) i odpadła już w 1. rundzie zawodów rangi 250 na twardych kortach w Seulu. Spotkanie miało wyrównany przebieg. W decydującym secie Polka prowadziła z przełamaniem 2:0, a w 12. gemie przy podaniu Astachowej miała dwie piłki meczowe. Losy pojedynku rozstrzygnęły się jednak w tie-breaku, w którym od stanu 2-2 Linette, finalistka tych zawodów z 2019 roku, nie zdobyła już żadnego punktu. Po półfinale w 's-Hertogenbosch w połowie czerwca 34-letnia Poznanianka wygrała tylko jedno z ośmiu kolejnych spotkań.

(ToM)

Program ćwierćfinałowych walk we wtorek z udziałem Polaków

Mężczyźni
55 kg Nikolas Pawlik – Wiaczesław Rogozin (Rosja)
65 kg Bartłomiej Rośkowicz – Hugo Grau (Francja)

Kobiety
48 kg Angelika Krysztoforska - Chiara Mosetti (Włochy)
51 kg Natalia Kuczewska – Julia Apanasowicz (Białoruś)
65 kg Kinga Krówka – Tamara Kubalova (Słowacja)
70 kg Barbara Marcinkowska – Nadieżda Gołubiewa (Rosja)
75 kg Agata Kaczmarska – Aoife Orourke (Irlandia)
80 kg Emilia Koterska – Stella Blazkova (Czechy)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 22 WRZEŚNIA

POLSAT
17.45 Siatkówka: ME, ćwierćfinał Polska – Niemcy (na żywo)

TVP SPORT
17.00 Boks: ME w Sofii (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00 Kolarstwo: Croatia Race, 1. etap, 16.00 MŚ w Montrealu, jazda na czas drużyn mieszanych, 18.05 jazda indywidualna na czas juniorów (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: ME, mecz ćwierćfinałowy Francja – Rumunia, 17.45 Polska – Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.00 Tenis: Puchar Billie Jean King, Czechy – Wielka Brytania (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: ME, mecz ćwierćfinałowy Francja – Rumunia, 17.45 Polska – Niemcy (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.30 Tenis: Turniej WTA w Singapurze (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 554d2dbc6c

POWRÓT DO KORZENI

Przeklęty **futbol**

Michał Listkiewicz

„Masz frajera, to go duś" - mawiał kontrowersyjny w wielu wymiarach były selekcjoner Janusz Wójcik. Niezbyt to może było eleganckie wobec rywali trenowanych przez niego drużyn, ale - pomijając warstwę semantyczną - jakże prawdziwe. Chodzi o wykorzystanie słabości rywala, dobicie go kolejnymi golami, koszami, punktami pod siatką.

Przypomina się też powiedzonko innego byłego selekcjonera Czesława Michniewicza, równie kontrowersyjnego i barwnego jak Wójcik: „2:0 to bardzo niebezpieczny wynik". Obie sentencje jako żywo pasują do tego, co uczyniły młode polskie piłkarki w meczu z Kolumbią na mistrzostwach świata do lat 20.

Rywalki były bardzo słabe, a na tablicy wyników były dwa zera, czyli prawie jak dwa - zero. Kolumbijki nie były w stanie przeprowadzić sensownej akcji, młode Polki dominowały na boisku, stwarzały kolejne sytuacje bramkowe, ale nic nie chciało wpaść do siatki. Gol dla Polek, żywiołowo wspomaganych przez - wyjątkowo liczną jak na ten turniej - publiczność wydawał się kwestią czasu. Aż nadeszła nieszczęsna przedostatnia minuta, pechowy gol samobójczy i koniec marzeń o ćwierćfinale, w którym Biało-czerwone nie byłyby bez szans (Nigeria jako rywal). Trudno, przed naszymi pannami jeszcze wiele spotkań, wygranych i przegranych. To zdolne dziewczyny, rozegrały cztery dobre mecze, ale marzeń swoich i naszych nie spełniły.

Dużo się pisało i mówiło o pustych trybunach w Katowicach i Sosnowcu, w Bielsku Białej było trochę lepiej. O słabej propagandzie ze strony PZPN i śląskich miast już pisałem, dziś zatem o wygodnictwie kanapowych kibiców słów kilka. Komu nie chce się iść na stadion gdy grają drużyny z całego świata? Tym, których troskliwe mamusie zwalniały z lekcji wychowania fizycznego w szkole. To zjawisko postępuje w tempie już nie arytmetycznym a geometrycznym, jest plagą, chorobą toczącą młode pokolenie. Pamiętam z dzieciństwa, że najchętniej chodziło się do szkoły w te dni, gdy w planie lekcji był wf. A potem większość zostawała na polekcyjnych zajęciach szkolnego koła sportowego (SKS) mimo protestów rodziców. Dziś brzmi to jak bajka o żelaznym wilku. Gdy widzę wychodzący ze szkoły tłum pulchnych dzieciaków ze smartfonami w rękach, to jestem coraz bardziej zadowolony ze swojego peselu.

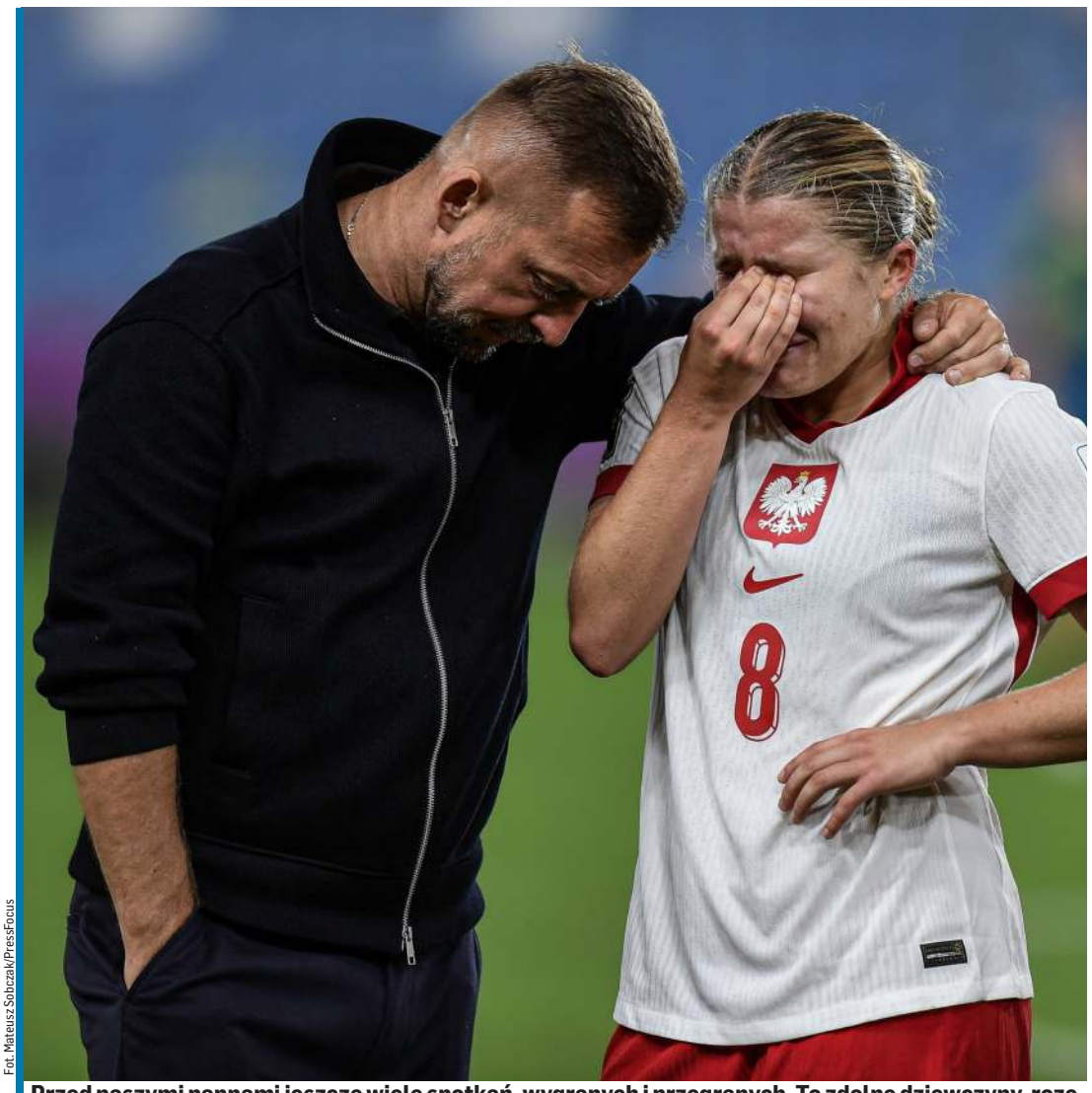

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Przed naszymi pannami jeszcze wiele spotkań, wygranych i przegranych. To zdolne dziewczyny, rozegrały cztery dobre mecze, ale marzeń swoich i naszych nie spełniły.

Pamiętam z dzieciństwa, że najchętniej chodziło się do szkoły w te dni, gdy w planie lekcji był wf. Dziś brzmi to jak bajka o żelaznym wilku. Gdy widzę wychodzący ze szkoły tłum pulchnych dzieciaków ze smartfonami w rękach, to jestem coraz bardziej zadowolony ze swojego peselu.

Krytyka Jana Urbana po ogłoszeniu powołań na jesienne mecze reprezentacji była do przewidzenia na długo przed faktem. U nas najwięcej do powiedzenia w tej kwestii mają ci, którzy w życiu piłki nie kopnęli, choćby krzywo i do własnej bramki. A już ci zwalniani z wf to śmietanka towarzystwa krytykantów (nie mylić z krytykami). Wspólnie z kilkoma równie jak ja szurniętymi na punkcie futbolu kolegami założyłem klub kibica Słupii Sulęczyno, aktualnego lidera kaszubskiej klasy A, czyli siódmej klasy rozgrywkowej. Nazwaliśmy się „lożą szyderców" i stosownie do tej nazwy się zachowujemy. Krytykujemy sędziego, piłkarzy i trenera, mądrzymy się na każdy temat. W polskiej Serie A też się można dokształcić. Zawsze myślałem, że głębi można szukać w oczach ukochanej kobiety lub we własnej kieszeni. Okazuje się, że można też na boisku, chodzi o wolne przestrzenie za linią obrony rywala. A co do Urbana, to dla mnie jest jednym z tych, których darzę wielkim zaufaniem, a wiele takich osób dziś w polskim futbolu nie ma. Atakujący go w mniej lub bardziej wybredny sposób internauci leczą kompleksy, przez krótką chwilę sami czują się selekcjonerami i o to w tym wszystkim chodzi. Tak działa ludzka psychika, krytykujemy znanego artystę czy sportowca, własnego lekarza, nauczyciela naszego dziecka, by poprawić sobie samopoczucie. A ponieważ idą jesienne szarugi, będzie tylko gorzej.

Atakujący Urbana internauci leczą kompleksy, przez krótką chwilę sami czują się selekcjonerami. Tak działa ludzka psychika, krytykujemy znanego artystę czy sportowca, własnego lekarza, nauczyciela naszego dziecka, by poprawić sobie samopoczucie. A ponieważ idą jesienne szarugi, będzie tylko gorzej.

Największy szum jest wokół absencji Karola Czubaka, zdaniem niektórych nowego Roberta Lewandowskiego. Nic to, że w najsłabszej drużynie ligi belgijskiej grał epizody a w ostatnim meczu ligowym sztycha nie zrobił. Reprezentacja? Może za jakiś czas - jak pięknie śpiewali Grażyna Łobaszewska i Piotr Szulz? Czubak jest wychowankiem Jantara Ustka, podobnie jak Tomasz Iwan. Życzę ambitnemu napastnikowi Motoru Lublin, by osiągnął na boisku tyle co jego sławny krajan, niesprawiedliwie pominięty w ekipie na mundial w Korei w 2002 roku.

Polska Ekstraklasa została bezlitośnie zweryfikowana już na starcie fazy ligowej Ligi Europy. Dwa mecze, dwie bezdyskusyjne porażki. Co prawda Jagiellonia przegrała tylko 1:2, ale mecz wyglądał jak opisane na wstępie starcie młodych Polek z Kolumbią. Z tą różnicą, że Grecy nie strzelili sobie samobója i wcześniej wykorzystali okazje.

Liga Europy to zdecydowanie wyższe progi niż nasza ulubiona do niedawna Liga Konferencji. Ma rację Zbigniew Boniek, twierdząc, że Liga Mistrzów to odpowiednik naszej Ekstraklasy, Liga Europy - pierwszej ligi, a Liga Konferencji - drugiej. Mam nadzieję, że im dalej w las, tym drzew na drodze będzie mniej i trochę punktów rankingowych polski duet wywalczy.

Na pewno nikt w Lechu i Jagiellonii nie rozumuje tak, jak swego czasu działacze i piłkarze klubów odpuszczających finisz ligowy, byle tylko nie awansować. „Lepiej wygrywać w A klasie niż przegrywać w okręgówce" - mawiał pewien wójt, odmawiając zwiększenia budżetu gminnego klubu. Puchary europejskie to jednak inna bajka a nasze oczekiwanie zwycięstw jest w pełni uzasadnione.

Na pewno nikt w Lechu i Jagiellonii nie rozumuje tak, jak swego czasu działacze i piłkarze klubów odpuszczających finisz ligowy, byle tylko nie awansować. „Lepiej wygrywać w A klasie niż przegrywać w okręgówce" - mawiał pewien wójt, odmawiając zwiększenia budżetu gminnego klubu.

Dostałem zaszczytne zaproszenie na spektakl teatralny poświęcony Gerardowi Cieślikowi. Pomysł i miejsce niecodzienne: Stadion Śląski w Chorzowie. Biłem się z myślami, co wybrać: turniej dziecięcy PROCAM CUP (już dziesiąta edycja) w Gdańsku czy spektakl w Chorzowie? Sprawienie zawodu dzieciakom nie uchodzi, a z moimi przyjaciółmi Januszem Zaorskim i Darkiem Szpakowskim na pewno spotkam się nie raz, zaś spektakl obejrzę z nagrania TV. Z wielką ekscytacją oczywiście. Zabrzański aktor Maciej Kaczor zaprasza mnie kolejny już raz na spektakl „Chłopcy z Roosvelta" w listopadzie. Termin już zapisałem wężykiem, może uda się upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu i obejrzę też mecz Górnika? O ile dostanę bilet, bo jest znów moda na zespół, który gra jak za najlepszych lat. Tak trzymać!

eprasa.pl 554d2dbc6c